ena numeru 10 zł. W prenumeracie bez zmian. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, SOBOTA 16 KWIETNIA 1949 ROKU. Nr. 105 (1479)

Dr. Józef Chałasiński

Profesor Uniwersytetu Łódzkiego, Członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, Delegat na Światowy Kongres w Obronie Pokoju w Paryżu

Ważny etap w walce o pokój

...ngres w Obronie Pokoju, jaki się ma rozpocząć w Paryżu 20 kwietnia 1949 r. jest wydarzeniem olbrzymiej doniosłości. Narody całego świata wyrażają swoją wolę pokoju i potępiają wszelkie knowania wojenne. Jest to dalszy ciąg światowej akcji, której ideę wyraził dobitnie Kongres Wrocławski w ubiegłym roku.

Ludzkość nie chce wojny. I trzeba się przeciwstawić zawczasu tym wszystkim poczynaniom, które dzieląc świat na wrogie obozy niosą niebezpieczeństwo wojny. Kongres Pokoju jest jednym tylko z etapów wielkiej walki o pokój dla świata i prawo każdego narodu do swobodnego rozwoju.

Imperialiści krajów anglosaskich pod pretekstem „krucjaty przeciw komunizmowi" i „obrony kultury zachodniej" przygotowują znów wojnę, by w jej wyniku osiągnąć panowanie nad światem i podporządkować sobie wolne i walczące o swoją wolność ludy świata. Polska już raz taką krucjatę przeżyła: była to krucjata niemiecka. Wtedy to — również zasłaniając się hasłem „obrony kultury zachodnio - europejskiej" faszyści niemieccy unicestwiali miliony Polaków, mordowali miliony mężczyzn, kobiet i dzieci w obozach i dymiących przez kilka długich lat krematoriach.

Celem akcji pokoju jest bezwzględne odrzucenie wojny agresywnej jako narzędzia polityki międzynarodowej. Inaczej mówiąc odrzucona być musi nie tylko biologiczna teoria traktująca wojnę jako konieczność naturalną. Odrzucona musi być także wszelka koncepcja światowej polityki, która uznaje wojenną agresję jako metodę działania międzynarodowego.

Z odrzuceniem wojny agresywnej jako narzędzia polityki międzynarodowej idzie w parze **żądanie poddania spraw wojny i pokoju pod kontrolę publicznej opinii narodów. Opinia świata musi żądać ograniczenia zbrojeń, ujawnienia wszelkich tajnych broni, zakazu propagandy wojennej, zakazu szerzenia nienawiści do innych krajów i potęgowania narodowego szowinizmu.**

Austriacki pisarz komunistyczny Ernest Fisher następującymi słowami rozpoczął swoje przemówienie na Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu.

„Na podziwu godnej polskiej wystawie ujrzeliśmy z najgłębszym wstrząsem Chrystusa: upiorne fragmenty Krucyfiksu z czasów terroru hitlerowskiego — dwie ręce i nic poza tym. Ani głowy, ani twarzy, ani ciała — nic, tylko dwie ręce, które wyciągają się w pustkę, jak gdyby pragnęły ratować to co ludzkie. Ilu mężczyzn, ile kobiet, ilu ludzi mózgu we wszystkich krajach świata można by porównać z tym fantastycznym torsem człowieka! Ludzie, którzy stracili wszelki związek z sobą, i są tylko fragmentami, tylko rękami, które sięgają w tym wytrąconym z zawiasów świecie o jakiekolwiek oparcie".

Dobrze jest pamiętać o tym symbolu naszej epoki, ażeby sobie uświadomić najgłębszy sens Kongresu w Obronie Pokoju.



Prezydent R. P. — Bolesław Bierut obchodzi w dniu 18-go bm. swoje urodziny.

Pierwszy Prezydent Wyzwolonej Polski Ludowej urodził się 18 kwietnia 1892 r. we wsi Rury Jezuickie, w woj. lubelskim, jako syn małorolnego chłopa.

Od wczesnej młodości Bolesław Bierut bierze udział w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie narodu. Mając zaledwie lat 13, zostaje wydalony przez władze carskie ze szkoły powszechnej za wzięcie udziału w strajku szkolnym w 1905 r.

Po wydaleniu ze szkoły Bolesław Bierut pracuje nadal nad swym wykształceniem. Jednocześnie rozpoczyna działalność społeczno-polityczną, biorąc czynny udział w pracy postępowej organizacji niepodległościowej „Przyszłość" i nawiązując, w roku 1911, kontakt z lubelską organizacją PPS-lewicy. W szeregach tej organizacji Bolesław Bierut pozostaje do chwili połączenia się jej z SDKPiL w jedną partię rewolucyjną ruchu robotniczego KPRP, późniejszą Komunistyczną Partię Polski.

W okresie pierwszej wojny światowej Bolesław Bierut przebywa w Lublinie, prowadząc ożywioną działalność w ruchu spółdzielczości robotniczej.

Od roku 1921 zaczynają nań spadać represje policyjne. Po kilkakrotnych aresztowaniach wyjeżdża w 1927 r. zagranicę i pobyt na terenie Austrii i Bawarii wykorzystuje na przeprowadzenie studium nauk społecznych. W roku 1931 Bolesław Bierut powraca do kraju i natychmiast przystępuje do czynnej pracy w partii.

Aresztowany ponownie w 1933 r. i skazany za przynależność do KPP, spędza szereg lat jako więzień reżimu faszystowskiego, a kiedy w roku 1939 otwarły się bramy więzienia — znajduje się w pierwszych szeregach obrońców Warszawy.

W latach okupacji Bolesław Bierut jest współorganizatorem i członkiem władz centralnych Polskiej Partii Robotniczej, st[o]jąc na czele wielkiego ruchu narodowego, jednoczącego wszys[t]kie siły narodu do walki przeciw najeźdźcy hitlerowskiemu o d[e]mokrację ludową.

Wysiłkom Partii i Bolesława Bieruta przypisać należy zjednoczenie wszystkich ugrupowań demokratycznych i rewolucyjnych do walki o wyzwolenie kraju. Nawiązując do najlepszych tradycji rewolucyjnego nurtu w polskim ruchu robotniczym, Bolesław Bierut opiera walkę wyzwoleńczą o sojusz z ZSRR. Przy jego najczynniejszym współudziale powstaje Krajowa Rada Narodowa, której pierwszemu posiedzeniu w pamiętną sylwestrową noc roku 1943 przewodniczy Bolesław Bierut.

W lipcu 1944 r. Bolesławowi Bierutowi zostaje powierzona funkcja prezydenta KRN. Funkcję tę wykonuje do dnia pierwszego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego.

5 lutego 1947 r. Sejm Ustawodawczy R. P. wybiera Bolesława Bieruta Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

W roku 1948 Bolesław Bierut powraca do czynnego życia partyjnego i przychylając się do prośby Plenum KC PPR obejmuje stanowisko Sekretarza Generalnego Partii.

W grudniu tego samego roku zostaje wybrany przewodniczącym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W przededniu otwarcia Kongresu Pokoju

Prawa rządzące dziejami narodów przestały być tajemnicą wyroków bożych. Są przedmiotem badań naukowych, dały się wykryć i ustalić. Odtąd już przyczyny wojen — niezależnie od zdobiących je haseł — nie stanowią sekretu.

Z dwu sił, przeciwstawiających się sobie, ta, która działa na rzecz pokoju, stanowi olbrzymią większość ludzkości. Jest to lud pracujący wszystkich krajów, wydźwignięty dziś uświadomieniem na widownię historii i biorący udział w kształtowaniu doskonalszych form życia.

Jego to niezmiernym wysiłkom i ofiarom ludzkość zawdzięcza swe coraz większe opanowanie przyrody, jego zasługą jest, że żyjemy dziś inaczej, niż przed wiekami, że myśl uczonych i wynalazców obleka się w ciało i zdolna jest przeobrazić rzeczywistość: że powstają miasta i fabryki, że pustkowia zmieniają się w przestrzenie uprawne, że pływają statki, biegną pociągi, fruwają aeroplany, że wciąż nowe coraz bardziej skomplikowane maszyny biorą coraz większy udział w pracy człowieka i ujmują mu jej ciężaru, że wciąż doskonalsze instrumenty pogłębiają wiedzę człowieka o przyrodzie i rozszerzają zakres jego nad nią władzy. A zorganizowany i świadomie dziś planowany zespół tych prac zdąża do pomnożenia tych zapasów dóbr życiowych w takiej mierze, by mogły stać się wszystkim dostępne.

Drugą siłę reprezentuje niewielka liczebnie wobec tych mas pracujących warstwa społeczna, która nie chce się wyrzec władania cudzą pracą i obracania jej owoców na swoją korzyść. Warstwa, dla której zniszczenie i ruiny stanowią warunek zachowania tych przywilejów, warstwa w wielu jeszcze krajach sprawująca rządy i mająca do rozporządzenia liczne środki propagandy.

Dziś lud pracujący domaga się pokoju, by móc sprostać wielkim zadaniom, które nakłada nań epoka odbudowy. Domaga się pokoju, uczestnicząc w tworzeniu świata, któremu wojna nie będzie potrzebna.

Nierówny jest układ tych dwóch sił przeciwstawnych. I nierówna jest ich wartość moralna. Toteż myśliciele, uczeni i twórcy wszystkich narodów opowiadają się po stronie mas pracujących i wraz z nimi stają w szeregach obrońców pokoju.

ZOFIA NAŁKOWSKA

Ostatnie przygotowania w Paryżu

Wallace i Zilliacus zapowiadają swój przyjazd na Kongres Pokoju

PARYŻ (PAP) Komitet Organizacyjny Światowego Kongresu w Obronie Pokoju czyni ostatnie przygotowania do przyjęcia blisko 2 tys. delegatów

Do Paryża napływają nieustannie dalsze zgłoszenia.

Henry Wallace nadesłał zgłoszenie indywidualne.

W skład delegacji amerykańskiej wejdzie 27 osób, m. in. prof. DUBOIS, b. wiceminister sprawiedliwości JOHN ROGGE, artysta ROCKWELL KENT, pisarz ALBERT KAHN, sekretarz związku robotników przemysłu skórzanego LUCCHI, słynny śpiewak murzyński ROBERSON i pisarz HOWARD FAST.

W ostatniej chwili donoszą, że członek parlamentu brytyjskiego ZILLIACUS zapowiedział na sobotę przyjazd do Paryża.

Kongres Pokoju — ostrzeżeniem dla podżegaczy wojennych

Są tacy, którzy uważają obecną sytuację międzynarodową za podobną do sytuacji, jaka panowała w latach 1938—1939, a więc w okresie poprzedzającym agresję hitlerowską. Taki pogląd jest — moim zdaniem — z gruntu fałszywy. Sytuacja różni się nie tylko tym, że układ sił jest teraz zupełnie inny, nie tylko tym, że wtedy Związek Radziecki, jako jedyna siła antyimperialistyczna, był odosobniony, a obecnie u boku Związku Radzieckiego stoją siły państw demokracji ludowej. Sytuacja różni się również tym, że o wiele większa jest obecnie aktywność mas pracujących całego świata, doceniających niebezpieczeństwo wojny i świadomie z tym niebezpieczeństwem walczących.

Światowy Kongres w Obronie Pokoju, jaki wkrótce odbędzie się w Paryżu, będzie potężnym wyrazem tej aktywności mas pracujących całego świata, będzie wyrazem ich woli przeciwstawienia się ciemnym siłom imperializmu, będzie ostrzeżeniem — ostrzeżeniem 600 milionów ludzi pracy — pod adresem garstki żądnych zysków podżegaczy wojennych. A jeżeli porównujemy sytuację obecną z sytuacją w roku 1939, to trzeba stwierdzić, że wtedy tak silnego głosu protestu nie było, a obecnie ten protest i wola walki wciąż potężnieją.

Towarzysze pracy, sąsiedzi, przyjaciele moi i znajomi mówią mi codziennie:

— Powiedz w Paryżu, że robotnicy polscy chcą pokoju, chcą zajmować się twórczą pracą i budownictwem, a nie ginąć na frontach.

Nasza delegacja z całą pewnością powie to z trybuny Kongresu. A to, czego chcą robotnicy polscy, jest upragnione przez robotników całego świata. I nie tylko przez robotników. Na odbytym w sierpniu ubiegłego roku Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu powiedzieli swoje słowo — swoje mocne słowo w obronie pokoju najlepsi ludzie świata: uczeni, pisarze, artyści. Powiedzieli — i słusznie — że obrona pokoju jest konieczna dla obrony kultury ludzkiej, dla obrony wielowiekowego dorobku ludzkości przed naporem sił barbarzyństwa.

Ale intelektualiści nie potrafiliby obronić pokoju, jeśliby byli osamotnieni, jeśliby nie występowali wspólnie z robotnikami i chłopami. A z kolei robotnikom i chłopom jest drogi dorobek kultury ludzkości i pragną jego dalszego wzbogacenia. I dlatego właśnie już w kilka miesięcy po Wrocławiu występujemy razem — my, robotnicy i pisarze, chłopi i malarze, kobiety pracujące i profesorowie uniwersytetów, młodzież robotnicza i młodzież studencka. W Paryżu nasze siły okażą się silnie scementowane i żadna wroga potęga nie potrafi naszego potężnego frontu pokoju przerwać.

Człowiek pracy musi w chwili obecnej być wyjątkowo czujny, ale może również być spokojny: na straży pokoju stoi potężna, wielosetmilionowa armia, która tego pokoju pragnie i która będzie go bronić. Kongres Paryski będzie niejako sztabem tej armii.

Grzegorz Śmigielski
robotnik PMS
delegat na Kongres Pokoju

Przyjaźń dla Polski w sercach ludu francuskiego jest równie żywa, jak jego gorące przywiązanie do pokoju

Oświadczenie prof. Joliot-Curie

PARYŻ (PAP). **Korespondent PAP w Paryżu M. Bibrowski przeprowadził wywiad ze słynnym uczonym francuskim prof. Joliot - Curie, stawiając mu trzy pytania, pierwsze — jako przewodniczącemu Biura Organizacyjnego Światowego Kongresu w Obronie Pokoju, drugie — jako prezesowi Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej, trzecie — jako autorytetowi światowej sławy w sprawach energii atomowej.**

PYTANIE PIERWSZE: Panie prezesie, jakie jest zdaniem pana, znaczenie Światowego Kongresu w Obronie Pokoju, który ma się odbyć w Paryżu?

ODPOWIEDŹ: Ci, którzy zmierzają do wywołania nowego konfliktu, aby zachować swe przywileje i chwilowo osłabić zgubne dla nich skutki anarchicznego ustroju gospodarczego, są w gruncie rzeczy nieliczni, ale dzierżą w swych dłoniach potężne dźwignie.

Ale z drugiej strony jest rzeczą ogromnie pokrzepiającą, że setki milionów ludzi, którzy zgłosili akces do Światowego Kongresu w Obronie Pokoju, posiadają świadomość tego niebezpieczeństwa, jak również stanowczą wolę utrwalenia pokoju. Wszystko wskazuje na to, że odniosą oni zwycięstwo.

Precyzując zadania Kongresu prof. Joliot oświadczył:

Będziemy musieli podkreślić konieczność uregulowania spornych kwestii w drodze rokowań. Kto nie chce rokowań,

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Komunikat

Komitet Obchodu 1 Maja podaje do wiadomości, że rozpoczął urzędowanie w lokalu Miejskiej Rady Narodowej, przy ul. Nowotki Nr 16. Godz. urzęd: od 10 do 13 i od 15 do 18, telefon Nr 117-08.

Walka o wyzwolenie Grecji-trwa z niesłabnącą siłą

(Od własnego korespondenta „Głosu" H. Spyropoulosa)

Ofensywa Armii Demokratycznej w masywie Vocion—Grammos—Smolikas i strajk generalny urzędników państwowych — oto wypadki, które wstrząsnęły nie tylko Gre-, ale poruszyły też opinię publiczną świata. Tym, którzy ypuszczali, że nastąpiło osłabienie ruchu wolnościowego Grecji, wypadki te przysporzyły wiele rozczarowania.

Aby móc należycie ocenić znaczenie strajku generalnego ędników państwowych na całym terytorium Grecji okuvanej przez monarcho - faszystów, należy przede wszystn zdać sobie sprawę z warunków, w jakich ten strajk wyhł. Krwawy terror, który panoszy się w Grecji, opanoiej przez pachołków amerykańskich, nabrał w ostatnich odniach takiej mocy, że porównać go tylko można do ter hitlerowskiego. Wyroki śmierci, egzekucje, morderstwa a porządku dziennym. W ciągu pierwszego tygodnia biego miesiąca w czterech tylko miastach (w Atenach, Sakach, Argostolii Serres) spośród 40, w których czynne są zwyczajne trybunały wojskowe, ogłoszono 68 wyroków śmierci, oraz 150 wyroków skazujących na dożywocie i inne ciężkie kary. W tej sytuacji rozpasanego, rozwydrzonego terroru faszystowskiego wybuchł strajk urzędników państwowych.

Strajkujący nie dali się zastraszyć widmem kar i represji. Mimo masowych aresztowań, mimo tortur, jakim poddawani są aresztowani, mimo, że strajkującym grozi nadzwyczajny trybunał wojskowy, mimo, że są oni przymusowo brani do wojska, strajk trwa z niesłabnącą siłą.

Czym wytłumaczyć ten strajk, który wywołał w obozie rządowym panikę, spotęgowaną jeszcze zwycięstwami Armii Demokratycznej w masywie Vocion—Grammos—Smolikas?

Tłumaczy się on przede wszystkim przyczynami natury ekonomicznej. Rządy amerykańskie w Grecji obniżyły poziom życiowy urzędników do poziomu kulisa chińskiego. Otrzymują oni jedną trzecią przedwojennych poborów. Nie małą rolę jednakże odegrał również bezpośredni wpływ zwycięstw Armii Demokratycznej. Strajk wybuchł w 24 godziny po ogłoszeniu w prasie ateńskiej ciężkich porażek monarcho - faszystów w masywie Vocion—Grammos —Smolikas.

Jednym z przejawów zamieszania, jakie wywołują w obozie faszystowskim sukcesy Armii Demokratycznej, są oficjalne wiadomości w gazetach, pełne sprzeczności i niedomówień., które mają na celu ukrycie faktycznego stanu rzeczy. Np. nazajutrz po opublikowaniu triumfalnych komunikatów o rzekomych zwycięstwach na Peloponezie, w momencie gdy prasa głośno krzyczała o poskromieniu „bandytyzmu", nastąpił nagły odwrót. Prasa musiała przyznać się do porażek. W ciągu trzech dni Armia Demokratyczna odbiła terytoria, które wojska ateńskie zdobywały w ciągu 4 miesięcy ubiegłego roku kosztem 30.000 zabitych i rannych. Teraz znów podczas ofensywy Armii Demokratycznej o odbicie masywu Vocion—Grammos—Smolikas, stracili monarcho - faszyści 5.000 w zabitych, rannych i jeńcach. ARMIA DEMOKRATYCZNA ZAJMUJE OBECNIE POZYCJE STRATEGICZNE. KTÓRE ODEGRAJA DECYDUJĄCĄ ROLĘ W WIELKICH WALKACH W NAJBLIŻSZYCH MIESIĄCACH.

W obliczu tych faktów nastroje panujące w Atenach są paniczne.

HARIS SPYROPOULOS

OD REDAKCJI:

Niniejszy artykuł napisany został przez naszego korespondenta przed dymisją rządu Sofulisa.

Tydzień oświaty, książki i prasy

„Tylko barbarzyńcom wydaje się, że kulturę można zamknąć w muzeach i gablotkach pałacowych bibliotek" — stwierdził na Wrocławskim Kongresie Intelektualistów Ilia Erenburg, czołowy pisarz radziecki. Kultura bowiem jest żywym dziełem narodów i nie można jej zamknąć pod kloszem, ani hodować w sztucznym klimacie.

Toteż w hierarchii zadań budownictwa nowego ustroju, problemy kulturalne wysuwają się — obok problematyki socjalnej i ekonomicznej — na czoło naszych zainteresowań. Wymownym tego świadectwem będzie „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy", zorganizowany w dn. od 1 do 8 maja br. na obszarze całego kraju.

Sam fakt że protektorat nad „Tygodniem" objął Prezydent RP Bolesław Bierut, wskazuje jak wielką wagę przywiązują do tych zagadnień najwyższe czynniki w państwie, udzielając swojego poparcia dla szeroko zakrojonych akcji komitetów obywatelskich w kraju.

Hasłami „Tygodnia" jest walka o likwidację analfabetyzmu, o upowszechnianie książki i prasy, wzmożenie czytelnictwa, rozbudowa sieci bibliotek gminnych i gromadzkich. Dla realizacji tych haseł zmobilizujemy szeroki aktyw partyjny, oświatowy i kulturalny, który ustali, jak działać w warunkach lokalnych, aby osiągnąć zamierzone cele.

Dla każdego zrozumiałym jest, że „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy" ma się przyczynić do upowszechnienia kultury w najszerszych masach społeczeństwa.

W zakładach pracy zajmiemy się urządzeniem bibliotek i czytelni pism. Stworzymy robotnicze kluby książki.

Organizacje partyjne PZPR, wespół z radami zakładowymi i redakcjami gazet partyjnych zajmą się rozszerzeniem sieci własnych korespondentów robotniczych i chłopskich.

Specjalną uwagę poświęcimy sprawie rozwoju czytelnictwa na wsi, zwłaszcza wśród chłopów mało i średniorolnych. Sojusz robotniczo-chłopski będziemy realizować również na odcinku kulturalnym, wzmacniając robotnicze ekipy, udające się na wieś, aktywem oświatowym i prasowym, który wraz z członkami ZMP i wiejskim aktywem PZPR zorganizuje odczyty i wykona prace oświatowo - instruktorskie.

Podziwiamy wspaniałe osiągnięcia narodów Zw. Radzieckiego na różnych odcinkach budownictwa gospodarki socjalistycznej. Z uznaniem mówimy o bohaterskich czynach Armii Czerwonej, która uwolniła świat od barbarzyństwa hitlerowskiego, rozpoczynającego swój pochód właśnie od palenia książek na stosie. Podziwiamy nowoczesny przemysł, jaki powstał w ZSRR i postęp gospodarki rolnej. Lecz, podziwiając te sukcesy, musimy pamiętać, że warunkiem wszechstronnego rozwoju narodów ZSRR, było zwycięstwo kulturalne, odniesione w walce z analfabetyzmem i ciemnotą.

Umasawiając kulturę i pleniąc ciemnotę usuwamy fundamenty, na których zawsze wspierały się rządy i polityka wymierzona przeciw interesom własnego narodu. Przed narodem otwieramy perspektywy pomyślnej przyszłości.

Energia atomowa dla celów pokojowych

miałaby decydujące znaczenie dla powszechnego dobrobytu

(Oświadczenie prof. Joliot-Curie)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

demaskuje się, jako wróg pokoju. Będziemy musieli przeciwstawić się szaleńczemu wyścigowi zbrojeń, którego meta jest dobrze znana.

Trzeba będzie podkreślić doniosłość pojęcia suwerenności i niepodległości. Zasadę suwereności narodowej pragną przekreślić jedynie imperialiści, którzy działają w imię supremacji jednego państwa nad wszystkimi innymi.

PYTANIE DRUGIE: Jakie jest w chwili obecnej znaczenie i potrzeba solidarności polsko - francuskiej dla umocnienia pokoju?

ODPOWIEDŹ: Solidarność taka niewątpliwie stanowi gwarancję pokoju w Europie, a przede wszystkim gwarancję bezpieczeństwa obu naszych krajów.

Niemcy Zachodnie dźwigające się szybko z upadku przy wydatnej pomocy amerykańskich kół imperialistycznych. przekształcając się w arsenał wojenny, podniosły już swój głos pełen gróźb.

Jest to głos skrajnego nacjonalizmu, szukającego odwetu.

Gdzież więc w takiej sytuacji szukać solidarności, jeśli nie na Wschodzie, a zwłaszcza u drugiego sąsiada Niemiec, naszego starego sojusznika. Polski?

Z żalem więc dowiadujemy się, że w takiej właśnie chwili stosunki między obu naszymi państwami pogarszają się i to bynajmniej nie z winy Polaków.

Dowiedziałem się z przemówienia polskiego Ministra Spraw Zagranicznych Modzelewskiego, że to strona francuska odmawia repatriacji Polaków na podstawie dotychczasowych porozumień, że toleruje się u nas knowania reakcyjnych emigrantów, zagrażające pokojowi, że prowadzi się wojnę wizową i odmawia odnowienia starego sojuszu polsko - francuskiego.

Jasne jest, że postępowanie takie stanowi zachętę dla żywiołów napastniczych w Niemczech i co za tym idzie zagraża zbiorowemu bezpieczeństwu, a zwłaszcza bezpieczeństwu Francji.

Nie jest więc ono zgodne z interesem ugruntowania pokoju.

Ale może pan zapewnić czytelników polskich, że przyjaźń dla Polski jest w sercach ludu francuskiego równie żywa, jak jego gorące przywiązanie do pokoju.

Chcemy działać i będziemy działać w ten sposób, aby zamysły podżegaczy wojennych zostały pokrzyżowane, aby w stosunkach polsko - francuskich zapanował klimat przyjaźni i współpracy, — **jak powiedział minister Modzelewski** — albowiem będzie to wysiłkiem w kierunku wzmocnienia pokoju w Europie i na całym świecie.

PYTANIE TRZECIE: Jakie jest istotne znaczenie energii atomowej w przygotowywaniu napastniczej wojny? Jakie może być znaczenie energii atomowej dla umocnienia pokoju?

ODPOWIEDŹ: Fałszywym niewątpliwie jest pogląd, rozpowszechniany świadomie przez tych, którzy rozmyślnie wywołują psychozę wojenną, że broń atomowa będzie środkiem szybkiego zwycięstwa w błyskawicznej wojnie.

Jest wielce prawdopodobne, że podżegacze wojenni zdają sobie z tego doskonale sprawę i że fakt ten powstrzyma ich przed szaleńczym aktem, który łatwo mógłby się obrócić przeciwko nim samym w długiej i wyczerpującej wojnie.

Z drugiej strony zastosowanie energii atomowej dla celów pokojowych miałoby decydujące znaczenie dla podniesienia powszechnego dobrobytu. Wyzyskanie energii atomowej w tych celach mogłoby zapewnić ludzkości w ciągu jednego, lub dwóch dziesięcioleci niebywały dobrobyt, szczęście i wolność.

Kapitulacja Francji i W. Brytanii pod presją USA

Odbudowa przemysłu i floty niemieckiej

Awanturnicy wojenni pragną wciągnąć hitlerowskich sprzymierzeńcow do agresywnego paktu atlantyckiego

Waszyngton (PAP). Wiadomości o tzw. „porozumieniu" trzech mocarstw zachodnich w sprawie ustalenia listy fabryk niemieckich, podlegających rozbiórce, potwierdzają całkowicie opinię obserwatorów konferencji trzech mocarstw w tej sprawie: **i tym razem Francja i Wielka Brytania zrezygnowały ze swych pierwotnych zastrzeżeń i skapitulowały przed USA.**

Zamiast planowej rozbiórki w Niemczech Zachodnich. ma nastąpić odbudowa przemysłu w myśl życzeń Stanów Zjednoczonych.

W amerykańskich kołach rządowych oświadczono, że Stany Zjednoczone są zainteresowane w odbudowie przemysłu niemieckiego z dwóch powodów:

1) Pragną one, by Niemcy stały się samowystarczalne i

2) Odbudowa Niemiec łączyła się z odbudową zachodniej Europy w myśl planu Marshalla.

* * *

Londyn (PAP). Podając na czołowych miejscach wiadomość o t. zw. „porozumieniu" trzech mocarstw zachodnich w sprawie odbudowy przemysłu niemieckiego, prasa brytyjska informuje, że niektóre fabryki zachodnio - niemieckie otrzymają w ramach tego „porozumienia" nowy sprzęt techniczny.

Szczególne wrażenie wywarł w Londynie ustęp „porozumienia", dotyczący budowy wielkiej niemieckiej floty morskiej.

Z ogłoszonego komunikatu można wyciągnąć m. in. następujące ogólne wnioski:

1 Zastrzeżeń Francji i W. Brytanii nie uwzględniono.

Dowodzi tego zwłaszcza fakt ponownego uruchomienia przemysłu ciężkiego i chemicznego wbrew zastrzeżeniom natury politycznej, jakie zgłosił Schuman i mimo zastrzeżeń natury gospodarczej ze strony Bevina.

2 **„Porozumienie" pozostaje niewątpliwie w związku z przygotowaniami do wciągnięcia Niemiec Zachodnich do paktu atlantyckiego.**

3 Znaczny wzrost niemieckiej produkcji przemysłowej utrudni niewątpliwie sytuację na rynkach kapitalistycznych. gdzie odczuwa się coraz bardziej brak nabywców.

4 **„Porozumienie" oznacza otwarte pogwałcenie układu poczdamskiego i późniejszych umów międzynarodowych. Zmierza ono do odbudowy potencjału Niemiec.**

Strajk powszechny

bankowców we Włoszech

RZYM (PAP). Wobec odmowy administracji Banca d'Italia wszczęcia pertraktacji ze strajkującymi pracownikami tego banku, Komitet Wykonawczy Związku Pracowników Bankowych powziął uchwałę rozpoczęcia strajku solidarnościowego pracowników bankowych na obszarze całego kraju. Strajk rozpocznie się 16 bm.

Posiedzenie plenum KCZZ

Tow. A. Burski-przewodniczącym

WARSZAWA (PAP) Dnia 14 bm. pod przewodnictwem Aleksandra Burskiego odbyło się plenarne posiedzenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Na posiedzeniu zatwierdzono uchwałę prezydium KCZZ o zmianach personalnych w składzie prezydium.

Biorąc pod uwagę względy natury państwowej plenum przyjmuje do wiadomości rezygnację **tow. Ochaba ze** stanowiska przewodniczącego KCZZ i powierza pełnienie obowiązków przewodniczącego KCZZ tow. Aleksandrowi Burskiemu .

Uczestnicy obrad przyjęli wniosek gorącymi oklaskami.

Plenum uchwaliło jednogłośnie wysłanie listu do wicepremiera rządu R. P. Aleksandra Zawadzkiego, w którym prosi go o wyrażenie zgody na wysunięcie na Kongresie Zw. Zaw. kandydatury jego do naczelnych władz związkowych.

List przyjęty został burzą oklasków.

Pończosznicy Aleksandrowa

zwiększają produkcje na cześć Święta Pracy

W Centralnej Świetlicy w Aleksandrowie odbyło się zebranie przodowników pracy — PZZPDz. w celu podjęcia zobowiązań dla uczczenia „Święta Pracy".

Tow. Michalak Jan, przodownik pracy na maszynach cholewkowych oświadcza: „Dla uczczenia święta 1-szo majowego zobowiązuje się podnieść produkcję I gatunku o 2 proc., zmniejszyć ilość odpadków o 1/2 proc. oraz podnieść wydajność produkcji z 112 na 115 proc.". Podobne zobowiązanie składa **Nadorowska Zofia,** przodownica pracy na maszynach stopkowych. **Ob. Cichecki Zenon** (formiarz) zobowiązuje się powiększyć wydajność ze 140 na 150 proc., **ob. Cebula Jadwiga,** pracująca na maszynie łączarkowej — 134 na 140 proc. **ob. Kowalska Janina** — 124 na 127 proc.

Następny numer „Głosu" ukaże się dnia 19 IV b.r. o zwykłej porze.

W. Ażaiew 116

Daleko od Moskwy

Pnie i gałęzie drzew trzaskały zlekka pod wpływem mrozu. Nagłe spotkanie na zakręcie przekonało Beridzego i Kowsowa, że nie są samotni w milczącej tajdze. Zza rozłożystych krzaków wyskoczyła kozica. Ujrzawszy ludzi przestraszyła się i zrobiła ogromny, pełen gracji skok. Beridze sięgnął z podnieceniem po pistolet, lecz nie zdążył nawet chwycić za futerał, jak kozica skryła się. Potem jakieś małe, nieznane im zwierzątko czmychnęło obok i uciekło, pozostawiwszy na śniegu dwa wyraźne ślady.

— Dobrze jest, kiedy człowiek ma oczy skierowane jedynie na swój cel, — powiedział Beridze.

— O kim mówisz? — zapytał Beridze.

— Wciąż o Batmanowie. Na trasie napotkał tysiące ludzi i mnóstwo wszelkich spraw. Jednakże nie zapomniał i o nas. Na każdym kroku, jak gdyby słyszę go: Obserwuję was, kochani, proszę się nie lenić! Śpieszcie się, gdyż musicie wykończyć projekt!... „A prawdę powiedziawszy, gdyby nas nikt nie wyprzedził na punktach, to może w tej chwili siedzielibyśmy gdzieś obok Rogowa!"...

Przewody ciągnęły się od drzewa do drzewa cienką, połyskującą na słońcu pajęczyną. Jak radośnie i dziwnie było oglądać w sercu tajgi druty i białe izolatory. Okryte szronem wąsy Beridzego poruszały się w uśmiechu za każdym razem, gdy podnosił głowę.

— Zuch, Tania, cóż za pajęczynę utkała! — zachwycał się główny inżynier. — Co za cudną przędzę pozostawiła w tajdze! Zdaje się, że już słychać głosy wzdłuż drutów. Zapewne Szmelew nadaje jej jakieś plotki o nas.

— Ciszej! — Aleksy podniósł rękę.

Zaczęli nadsłuchiwać. W ciszy lasu brzęczały przewody telegraficzne — był to głos wzbudzający trwogę, tęskny i stłumiony.

— Jak gdyby skarżył się komuś. Może nadaje niewesołą wiadomość lub smutny komunikat.

— Nie strasz mnie smutnymi przepowiedniami. Przewody są tylko przewodami, metalowymi drutami — powiedział żartobliwie Beridze, ale też się zamyślił. Coraz częściej natrafiał na ślady ognisk i miejsca, w których śnieg był wydeptany: jeszcze bardzo niedawno pracowały tutaj brygady Tani Wasylczenko. Wreszcie ukazała się przenośna baza pracowników łączności, cztery namioty na sztywnych rusztowaniach. W jednym z nich, koło kwadratowego żeliwnego piecyka, uwijał się jakiś wyrostek i dziewczyna o ciemnych, odmrożonych policzkach. Gotowali coś w kociołkach i rozmawiali. W namiocie stały lekkie, składane tapczany, między nimi zaś i pod nimi leżały zwoje przewodów, haki oraz izolatory.

Inżynierowie dowiedzieli się, gdzie znajduje się Tania i natychmiast ruszyli dalej. Wkrótce usłyszeli głosy ludzkie, tak dziwnie brzmiące w tajdze i napotkali brygadę zawieszającą na drzewach przewody. Aleksy i Beridze obserwowali ich. Jeden wysokimi drągami podnosił przewód rozciągnięty na setki metrów. Drugi zawieszał go siedząc na drzewie, gdzie już druga brygada ustawiła wsporniki i izolatory.

Aleksy nie poznał w pierwszej chwili, że młodzieniec, który wydawał rozkazy telegrafistom, jest technikiem Czernowym z oddziału Filimonowa. Ujrzawszy inżynierów, komsomolec zmieszał się. Odpowiadał pośpiesznie na ich pytania, a jednocześnie uważnie przyglądał się rozwieszaniu drutów. Czernow przerwał opowiadanie i zapytał:

— Czy nie znacie ostatnich komunikatów? Na naszych drutach od trzech dni słyszymy wciąż to samo.

Odpowiedzi jednakże nie otrzymał. Przewody ostatniej pary telegrafistów upadły z łoskotem na śnieg. Czernow pobiegł w tę stronę. Aleksy chciał zaczekać na niego, ale Jerzy Dawidowicz śpieszył się i ciągnął towarzysza naprzód.

(D. c. n.)

Po naszej stronie prawda i siła

Przesadą było by twierdzić, że dwunastu panów ministrów, którzy z wielką pompą położyli w dniu 4 kwietnia swe podpisy pod tzw. paktem atlantyckim, to jedyni zwolennicy tej agresywnej zmowy. Nie chodzi nam, oczywiście, o sekretarzy, tłumaczy, „ekspertów" i kolegów ministerialnych dostojnych gości p. Achesona, lecz o tych, którzy podpisującym pakt włożyli pióro do ręki.

Każdy rozumie, gdzie szukać trzeba prawdziwych inspiratorów atlantyckiego spisku i mocodawców 12 ministrów, którzy w uczestniczyli. „200 rodzin" we czestniczyli. „200 rodzin we Francji, tyleż mniej więcej w Anglii oraz 60 milionerskich „dynastii" w USA — oto zespół grup wielkokapitalistycznych zachodniego świata, które stały u kolebki sławetnego paktu i swą bezapelacyjną wolę w Waszyngtonie dyktowały.

Zespół nieliczny w stosunku do wielomilionowych rzesz pracujących — to prawda, ale ważny dziś jeszcze i wpływowy w polityce międzynarodowej. Bo nie wolno zapominać, że Morgany i Rockefelery, Schneidery i Creuzoty, Armstrongi i Vickersy mają do dyspozycji nie tylko pancerne kasy, lecz i auta pancerne, że dyrygują oni nie tylko armią policyjnych pałek i żandarmskich bagnetów, lecz i gabinetami figur ministerialnych, że na posiedzeniach rad nadzorczych trustów i karteli decydują *nie tylko o kapitalistycznych zyskach i dywidendach*, lecz i o kierunku polityki państw, wspartych o władzę pieniądza.

Nie sądźmy jednak, że przedstawiciele i mandatariusze wielkich spółek akcyjnych, karteli i trustów są ludźmi, pozbawionymi zupełnie zasad „ideologicznych", poglądów „moralnych", koncepcji uszczęśliwiania i zbawiania świata. Oto osobistość tak w tym razie miarodajna, jak prezydent Truman, przemawiając w tych dniach na konferencji prasowej oświadczył, że „o ile zaszłaby potrzeba dla zachowania pokoju i pomyślności świata — użycia bomby atomowej (!) tak jak w r. 1945 podjąłby tę decyzję"... Prez. Truman wolny jest od wątpliwości i wahań, albowiem „dwie wojny światowe zmusiły (!) Stany Zjednoczone do wzięcia na swe barki kierownictwa światem(!), co Ameryka musi zaakceptować, niezależnie od tego, czy się jej to podoba, czy też nie"...

W świetle tego historycznego oświadczenia wszystko staje się jasne i zrozumiałe. Przeszło 20 milionów Amerykanów, którzy w dniu 2 listopada 1948 r. oddali swe głosy za kandydaturą Trumana, nie miało z pewnością wątpliwości, że jest on człowiekiem poczytalnym i za swe słowa odpowiedzialnym. I my nie mamy powodu powątpiewać o tym, lecz nie sądzimy, by zacytowane tu oświadczenie wywołało dziś zachwyt wśród wyborców Trumana.

Na parę lat przed wybuchem drugiej wojny światowej, Maksym Gorki pisał:

> **„Ugrupowania bankierów i fabrykantów broni oraz inne typy pasożytów przygotowują się do nowej walki o władzę nad Europą, o nieograniczoną swobodę grabieży kolonialnych, grabieży ludu pracującego w ogóle. Ta walka ma na celu wyniszczenie ludów".**

Proste i zrozumiałe słowa wielkiego pisarza radzieckiego nie straciły do dziś na aktualności. Oto jest program polityczny, oto sens zamiarów ludobójców i grabarzy ludzkości.

* * *

Ale wobec ich planów „zapewnienia pomyślności świata" przy pomocy wojen i bomb atomowych — ludzkość nie jest dziś bierna ani bezsilna. Wokół potężnego Związku Radzieckiego i stojących wespół z nim na straży pokoju państw demokracji ludowej jednoczą się dziś dziesiątki i setki milionów ludzi wszystkich krajów i narodów, ludzi uczciwych i szlachetnych, czystego serca i dobrych intencji, którzy nie chcą więcej mordu, pożogi, rzezi i zniszczenia, nie chcą rozpaczy matek, łez wdów, sierot, nie chcą nawrotu barbarzyństwa i zniszczenia wszystkich dóbr kulturalnych..

Jednoczą się i zwierają szeregi obrońców pokoju i wolności człowieka, jednoczą się w armie nieprzejrzane, złączone potęgą wspólnej świadomości, woli i zdecydowania. Na wezwanie Komitetu Organizacyjnego, Międzynarodowy Kongres Obrony Pokoju, który za parę dni rozpocznie swe obrady w Paryżu, odpowiedziało głosem entuzjastycznej aprobaty 600 milionów ludzi, tj. czwarta część mieszkańców globu. Akces do Kongresu zgłosiły największe masowe organizacje krajowe i międzynarodowe, a wśród jego uczestników znajdą się ludzie najrozmaitszej kondycji społecznej, ludzie wszystkich ras, narodowości, wyznań i przekonań, działacze komunistyczni i księża katolicy, robotnicy i uczeni, chłopi i pisarze, nauczyciele i muzycy, politycy i artyści, biali i „kolorowi", radykałowie społeczni i liberałowie mieszczańscy typu bardzo umiarkowanego. Lecz wszystkie różnice indywidualne i światopoglądowe, jakie istnieją wśród wyjeżdżających na Kongres delegatów, przestają mieć znaczenie gdy chodzi o obronę tego, co da ludzkości najcenniejsze i najbardziej upragnione, o obronę pokoju i prawa do życia bez trwogi i niepewności.

Przeciwko ludobójcom i grabarzom knującym podstępne zbrodnicze plany w cieniu różnych paktów i układów antyludzkich, powstają nieprzeliczone i niezwyciężone zastępy twórców i budowniczych przyszłości, przyszłości lepszej i jaśniejszej bo wolnej od krwawej groźby rzezi i pożogi wojennej. Kongres paryski jest mobilizacją sił pokojowych całego świata, stojących murem nieprzebytym na zawiłych drogach awanturników kapitalistycznych i podżegaczy wojennych. Jest bezprzykładnym pod względem siły i wymowy przeglądem sił demokracji, postępu i pokoju, jest historyczną demonstracją nieugiętej woli setek milionów uczciwych ludzi dla których nie straszny będzie żaden wysiłek w obronie życia i szczęścia wolnych narodów świata.

Tej woli nie złamią żadne pakty podpisywane przez tuzin czy choćby dwa tuziny ludzi z ministerialnymi tekami pod pachą, tej woli nie skruszą groźne grymasy władców Portugalii i Luksemburga, tej woli nie uśpią obłudne „pokojowe" mowy Achesonów, Bevinów, Schumanów i de Gasperich. Za daleko już zaszła ludzkość na drodze politycznego i społecznego uświadomienia, za dobrze zdaje sobie sprawę z istoty przemian historycznych, by się cofnąć miała przed pałką policyjną, lub przed potokiem fałszywych komunałów płynących z ust ludobójczych ministrów reakcji.

* * *

Nie dziwimy się wcale, że zapowiedź Kongresu paryskiego i imponujący przebieg przygotowań organizacyjnych wywołują nie tylko wściekłość, lecz i lęk po tamtej stronie barykady, w obozie reakcji, kapitału, wyzysku i ucisku, zaabsorbowanym realizacją amerykańskiego panowania nad światem. Nie darmo ze szczególną zawziętością ujada przeciwko kongresowi prasa amerykańska, karmiona z hojnej ręki Hearstów, Mac Cormicków, Crippsów i Howardów. Nie darmo wrzeszczą srodze fałszywe „Głosy Ameryki" i ich europejskie filie. Nie darmo „gościnny" rząd panów Queille'a i Mocha poci się z wysiłku nad rozwiązaniem problemu, jak by tu ograniczyć do minimum — drogą polityki wizowej — liczbę delegatów zagranicznych, jakby zgilotynować obrady kongresu, utrudnić jego pracę i pomniejszyć jego znaczenie.

Próżne są jednak te starania i zabiegi atlantyckich spiskowców, ubranych w dyplomatyczne fraki i garnitury z wełny first-class. Przeciwko krzątającym się podpalaczom świata powstają ludy - olbrzymy, ludy związane uczuciem braterstwa i miłości pokoju. **Po ich stronie jest nie tylko prawda, lecz i siła, po ich stronie będzie zwycięstwo.** Nie do grabarzy należy przyszłość, lecz do twórców.

Mamy więc pewność niezachwianą, że gdyby w szaleńczych mózgach ludobójców we frakach i generalskich mundurach wylęgła się ostatecznie i do urzeczywistnienia parła nikczemna myśl o nowych wojnach, o nowych rzeziach o unowocześnionym "zapewnianiu pomyślności świata" przy pomocy bomb atomowych — zbrodniarzy i szaleńców spotka haniebne **fiasko**, tak jak przepowiedział tow Stalin w swym głośnym i przekonywującym oświadczeniu. Taka jest dziś bowiem wola narodu, tak właśnie brzmią wyroki historii nam współczesnej a nie ma i nie będzie nigdy siły, która by dla tych wyroków znalazła sposób apelacji. Uchwały Międzynarodowego Kongresu Obrony Pokoju dadzą tym prawdom wyraz jasny i nie dwuznaczny.

Bolesław Dudziński.

A. BIAŁOKOŃ

Demokracja lynchu

W listopadzie, ubiegłego roku, cały świat zelektryzowała wstrząsająca wiadomość o zwierzęcym zabójstwie murzyna — Roberta Mallarda. Banda Ku-Klux-Klan zlinczowała Mallarda za to, że „ośmielił" się wziąść udział w głosowaniu. Zabójcy, którzy napadli Mallarda w biały dzień, dotychczas nie zostali schwytani. Biuro wywiadowcze, stanu Georgia „nie zdołało zebrać dostatecznej ilości materiałów dowodowych".

Na kilka dni przed zlinczowaniem Mallarda, w sąsiednim okręgu tegoż Georgia, sąd przysięgłych rozpatrywał sprawę białego, który zabił murzyna Nicksona. Zabity, podobnie jak Mallard był oskarżony z powodu urzeczywistnienia swego prawa, uroczyście zapewnionego przez konstytucję USA — wzięcia udziału w pierwszym głosowaniu.

W petycji, złożonej w senacie St. Zjednoczonych przez „Narodowy Komitet Murzyński", jej autorzy stwierdzają, że w czasie ostatnich wyborów prezydenckich, tylko w 5-ciu stanach (Alabama, Missisipi, Louisiana, Georgia i południowa Karolina) dwa miliony murzynów było pozbawionych prawa wyborczego.

Oto wyborcza praktyka „demokracji" lynchu. Za Ku-Klux-Klanem nie pozostają w tyle oficjalni stróże porządku publicznego. Policja i jej agenci strzelają do murzynów... „przy próbie ucieczki".

Murzyn — weteran minionej wojny, George Serell, wsiadł z żoną do pociągu. W czasie jazdy, starszy kontroler zaproponował mu przejście do specjalnego wagonu przeznaczonego wyłącznie dla „czarnych". Wzburzony weteran zdecydowanie odmówił. W maleńkim miasteczku Senendou Joungsen (Zachodnia Wirginia), Serella i jego żonę siłą wyprowadzono z pociągu i aresztowano. W aucie policyjnym Serell został zabity trzema wystrzałami w plecy. Agent Capbell i oficer policji Brown — „bohaterzy" tej krwawej rozprawy — nie zostali ukarani.

W mieście Edvards (stan Missisipi) policjant aresztował murzyna — weterana wojennego — Palmera, zarzucając mu „naruszenie porządku publicznego". W drodze do więzienia murzyn został zabity.

Amerykańska propaganda utrzymuje zwykle, że jeśli podobne fakty mają miejsce, to tylko w zapadłych, południowych częściach kraju. Na „liberalnej" północy jakoby sprawa miała się inaczej. Fakty przeczą temu obłudnemu kłamstwu.

10 stycznia br. w mieście Albany (stolica stanu New-York) policja wdarła się do mieszkania murzyna — John Ferrela. Mimo, iż Ferrel nie stawiał oporu, przy aresztowaniu, został dotkliwie pobity. W ciągu 2 godzin krewni aresztowanego zostali powiadomieni, że Ferrel... powiesił się na pasku w 10 minut po wtrąceniu go do celi. Gubernator Devey, „nie zdołał" nie przyjąć, delegacji 200 przedstawicieli postępowych i murzyńskich organizacji, która zażądała śledztwa w sprawie bestialstw policji w Albany.

Obecnie cała prasa burżuazyjna przemilcza proces 6 murzynów w Trenton (stan New-Yersey), kłamliwie oskarżonych o zabójstwo białego kupca. Zainscenizowany sąd , w którym ławnicy byli białymi, skazał murzynów na śmierć na elektrycznym krześle.

„Prawa" lynchu rozpościerają się nie tylko na „pełnokrwistych" murzynów. Amerykańscy rasiści, nie gorzej od swoich hitlerowskich probratymców, obliczają procenty „nieczystej" krwi u niewygodnych im białych.

Niedawno mieszkaniec miasta Elliswill (stan Missisipi) Davis Night który ożenił się w 1946 r., oskarżon został o naruszenie „prawa o czystości rasy". Według tego prawa, związek małżeński białych z osobami mającymi w sobie murzyńską lub mongolską krew, jest przestępstwem karanym sądownie. Sąd uznał winnym Night i skazał go na 5 lat więzienia.

Taka jest oto moralność lynchu, wspartego literą prawa.

„Republikańska" i „demokratyczna" partia nigdy nie zerwały z niewolnictwem. Ono zawsze było wygodnym „biznesem". Niewolnictwo murzynów w USA nie może być zniszczone zapomocą krasomówczych wystąpień ani obietnic.

„To choroba, która przeniknęła głęboko w ciało państwa. Jego ropiejące rany — getto Harlemu (murzyńska dzielnica New-Yorku), i południowa dzielnica Chicago, a także tysiące miast i miasteczek rozrzuconych po całym kraju, gdzie murzyni nie mogą wejść do restauracji, nocować w hotelach, pójść do kina leczyć się w szpitalach, gdzie nawet w dziecięcych zabawach czarne dzieci są oddzielone od białych".

Te słowa zostały wypowiedziane przez murzyna Charles Howard, jednego z działaczy Partii Postępowej.

Znajdujemy w nich najlepszą charakterystykę przewartościowanego „amerykańskiego przekroju życia", którego niezacienioną stroną jest „demokracja" lynchu.



Słuchając „Głosu Ameryki"

Ciotka Goebelsa: *Przysięgłabym, że słyszę głos mego ukochanego siostrzeńca...*

To i owo

Rekolekcje dla niektórych

Na BIUROKRACJĘ psioczy mężnie
— a sam w papierków bagnie grzęźnie.
Gdy komuś brak jakiegoś świstka
— traktuje z góry go jak chłystka...
Więc zamiast psioczyć tak zajadle,
Wpierw sam przeglądnij się w zwierciadle!

*

Wyklina często STYL LOKAJSKI
— a sam jest mistrzem podlizajskim.

Gdy ujrzy swego naczelnika
— już wazeliną z dala strzyka...

Więc nie klnij typku tak zawzięcie,
gdy sam z mydliną włazisz wszędzie!

*

Do ALKOHOLU popęd łaje
— a sam przepada za ochlajem.
Lecz dla opinii — pokryjomu
— z kompanią goli wódkę w domu...

Iść z podniesionym trudno czołem,
kiedy się leży wciąż pod stołem!

*

Bardzo mu WYŚCIG się podoba
— a sam przykładem jest nieroba.
To tylko czyni (wbrew naturze!)
— że zamiast w domu — sypia w biurze!
Gdy jesteś notorycznym leniem,
o pracy nie ględź z zachwyceniem!

*

Gromi brak WIĘZI Z ŻYCIEM groźny
— a sam się skrył za plecy woźnych.
A z życiem masy kontakt wszystek
— że z masą żył... stenotypistek...
Skoroś już taki jest społecznik
nie bądź lubieżnik i wszetecznik!

*

Pyskuje ciągle na PROTEKCJĘ
— a sam jej skutki waży lekce.
Gdy tylko władzy jakiejś dosiadł
— rodzince wtrynił kilka posad...
A więc przynajmniej buzię stul pan
i w pierś się uderz: mea culpa!

*

Narzeka na SATYRY ZANIK
— a sam się zganić nie da za nic.
Spróbuj no pośmiać się z trumniarza
— śmiertelnie zaraz się obraża...

Na humor nie zrzędź tak zażarcie,
kiedy się nie znasz sam na żarcie!

*

Kto innych KARCIĆ chce, rodacy,
ten musi sam być CACY-CACY.
Patrz by żelazna nasza miotła.
przypadkiem CIEBIE nie wymiotła!...

Stąd morał w każdej bierz potrzebie:
porządek również rób u siebie!

LEON PASTERNAK



Ci, co pragnęliby zgasić Gwiazdę Pokoju

Przeciwko hegemonii USA

Głos narodów Ameryki Łacińskiej

Odezwa „Światowego Komitetu Łączności Intelektualistów w Obronie Pokoju" i „Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet" w sprawie zwołania Światowego Kongresu Pokoju odbiła się głośnym echem na całym świecie.

Odezwa ta wywołała gorący oddźwięk i w Ameryce Łacińskiej. W Meksyku, na Kubie, w Urugwaju, Wenezueli i w innych krajach południowej i środkowej części półkuli zachodniej z każdym dniem rośnie i krzepnie ruch na rzecz pokoju, przeciwko anglo-amerykańskim podżegaczom wojennym.

Występując w obronie pokoju, narody Ameryki Łacińskiej walczą przede wszystkim z ekspansją USA, która w ciągu ostatniego dziesięciolecia przybrała ogromne rozmiary. Wykorzystując słabość ekonomiczną swoich południowych sąsiadów, monopoliści północno-amerykańscy ujęli w swoje ręce wszystkie prawie gałęzie ich gospodarki. W Wenezueli — kraju, na który przypada blisko jedna siódma część światowego wydobycia nafty — rządzi obecnie „Petroleum Company" — filia „Standart Oil". Do amerykańskiego koncernu „Braden Copper Mining Company" należy 95 proc. całej produkcji miedzi w Chile, która zajmuje w świecie kapitalistycznym drugie miejsce w wytopieniu tego metalu. Prawie cała produkcja Brazylii — głównego dostawcy miedzi na rynek światowy, jest całkowicie uzależniona od amerykańskiego towarzystwa „American Copper Corporation". Kapitał amerykański kontroluje 80 proc. produkcji górniczej i 60 proc. czarnej metalurgii Meksyku.

Pragnąc ostatecznie zamienić kraje Ameryki Łacińskiej w swoje kolonie, monopoliści USA sztucznie hamują rozwój miejscowego przemysłu i usiłują utrzymać w tych krajach jednostronny charakter gospodarki.

Magnaci ze sfer finansowych i przemysłowych USA umacniają swe ekonomiczne i polityczne panowanie w krajach Ameryki Łacińskiej różnego rodzaju umowami z klikami rządzącymi tych krajów. Najbardziej charakterystyczne pod tym względem jest porozumienie wojskowe, podpisane pod naciskiem Departamentu Stanu w Rio de Janeiro — przez kraje Ameryki Północnej i Południowej. Porozumienie to, pod pretekstem „Obrony Półkuli Zachodniej", pozbawia samodzielności siły zbrojne wszystkich 20 państw Ameryki Łacińskiej i zamienia je w jednostki wchodzące w skład „jedynej armii kontynentalnej" pod dowództwem sztabu głównego USA.

Wciągając kraje Ameryki Łacińskiej w przygotowania do nowej wojny, Stany Zjednoczone zmuszają je do wydawania wielkich sum na cele wojskowe, definitywnie ograbiając ich i tak dość mizerne budżety. W Brazylii, naprzykład, sumy preliminowane na cele wojskowe wynoszą 5 miliardów kruzeirów, podczas gdy wydatki na oświatę wynoszą zaledwie 700 milionów kruzeirów, a krajowi, jeżeli nie liczyć samych amerykańskich „obrońców" — nikt nie zagraża.

Narody Ameryki Łacińskiej nie chcą się jednak pogodzić z losem, jaki dla nich przygotowują magnaci północno-amerykańscy przy współpracy reakcyjnych klik w krajach Ameryki Południowej i Środkowej.

W połowie grudnia ub. r. odbył się w Montewideo narodowy zjazd inteligencji Urugwaju. Uczestnicy zjazdu zażądali od rządu zaprzestania propagandy wojennej w prasie, w kinie i przez radio oraz wyrazili solidarność z ruchem wyzwoleńczym ludów Paragwaju, Brazylii i Chile, walczących z reżimem proimperialistycznym.

W dniu 7 marca wraz z licznymi listami i depeszami, zgłaszającymi akces do manifestu w sprawie zwołania Wszechświatowego Kongresu Zwolenników Pokoju, komitet organizacyjny otrzymał również depeszę od byłego prezydenta republiki meksykańskiej. Lasaro Cardenasa, który jest jednym z przywódców ruchu na rzecz pokoju i demokracji na Półkuli Zachodniej.

Partie komunistyczne Argentyny, Urugwaju i Kolumbii zwróciły się z wezwaniem do wszystkich narodów Ameryki Łacińskiej, by umacniały one jedność postępowych sił demokratycznych, jedność stanowiącą rękojmię oddalenia groźby nowej wojny i zapobieżenia agresji imperialistów anglo-amerykańskich, wymierzonej przeciwko wszystkim miłującym pokój narodom świata.

Masy pracujące Ameryki Łacińskiej przyjęły gorąco to wezwanie i w odpowiedzi wyraziły niezłomną wolę obrony niezawisłości narodowej swoich krajów oraz powszechnego pokoju i bezpieczeństwa.

Dlaczego zwycięża Chińska Armia Ludowa?

Chińska armia ludowa rozpoczęła już na jesieni 1947 r. pod przewodnictwem Partii Komunistycznej Chin szeroką ofensywę przeciwko wojskom kuomintangowskim. Z początkiem lata 1948 roku armia ta oswobodziła prawie całą Mandżurię oraz znaczną część Północnych i Środkowych Chin.

Jednakże szereg wielkich ośrodków przemysłowych i administracyjnych, jak Mukden, Czang-czung, Tsi-nań, Pekin i inne, wciąż jeszcze pozostawały pod władzą Kuomintangu.

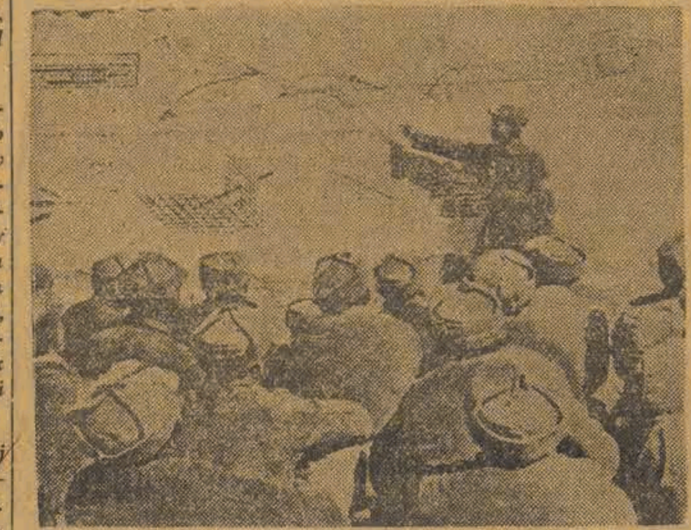
We wrześniu 1948 roku rozpoczęła się wielka ofensywa wyzwoleńczej armii ludowej, a już w połowie listopada tegoż roku, terytorium Mandżurii zostało całkowicie wyzwolone spod władzy Kuomintangu. Koniec 1948 roku i początek 1949 r. były okresem nowych sukcesów armii ludowej, która zajęła wielkie ośrodki Północnych i Środkowych Chin, jak Pekin, Tien-tsin, Kal-hań, Tsi-nań, Hsu-czow, Kai-fong i inne.

Oswobodzone rejony Chin obejmują ogromną przestrzeń — 2.600 kilometrów kwadratowych. Tereny te są najbardziej uprzemysłowioną częścią kraju. Ludność oswobodzonych Chin wynosi obecnie ponad 200 milionów ludzi, czyli przeszło 40 procent ludności całego państwa.

Na czym polega tajemnica sukcesów armii ludowej?

Zwycięża ona przede wszystkim dlatego, że ma za sobą poparcie całego narodu. Chińskie masy pracujące przekonały się, że reakcyjna klika Kuomintangu jest wrogiem ludu i zaprzedaje niezależność kraju. Przekonały się one, że klika ta nie pragnie polepszyć położenia szerokich mas i że dąży tylko do własnego wzbogacenia się, do zachowania przywilejów feodalno-obszarniczych.

Polityka Komunistycznej Partii Chin, reprezentującej w swoim kraju interesy wszystkich pracujących, spowodowała stworzenie w Chinach — jednolitego frontu narodowo-demokratycznego. Front ten utworzony został na podstawie programu Partii Komunistycznej, która jako podstawowe zadanie proklamowała przeprowadzenie demokratycznych reform i wyzwolenie kraju.



Żołnierze Chińskiej Armii Ludowej przy nauce

Dzięki przeprowadzonej reformie rolnej, masy chłopskie oswobodzonych Chin zostały uwolnione od wyzysku obszarników i lichwiarzy. Już ponad 100 milionów chłopów otrzymało ziemię od władz demokratycznych. Chińskie władze demokratyczne przyniosły robotnikom 8-godzinny dzień pracy i szerokie prawa polityczne i obywatelskie.

Likwidacja reakcyjnego ustroju kuomintangowskiego i przeprowadzenie reform demokratycznych, zbudziły w masach wielką inicjatywę, przejawiającą się zarówno w życiu politycznym, jak i gospodarczym. Dzięki temu gospodarka oswobodzonych Chin szybko się odbudowuje. Wzrasta produkcja zarówno rolnictwa, jak i przemysłu. Upaństwowiony przemysł, który niegdyś należał do japońskich grabieżców i do zdrajców ojczyzny, pracuje pełną parą.

Sukcesy oswobodzonych Chin zagrzewają do walki z reakcją masy pracujące rejonów kuomintangowskich. Rozległe obwody na południu Chin opanowane są przez ruch partyzancki. W rękach powstańców chłopskich i formacji partyzanckich znajdują się znaczne obszary prowincji Kwan-Tung, Hunatse, Fui-sian, Siczuan, Hu-nań i wyspy Haj-nań.

Reżim kuomintangowski przeżywa krytyczne dni. Jego przywódcy, czując zbliżającą się katastrofę, uciekają się do wszelkiego rodzaju wybiegów, byleby zyskać na czasie. Zadeklarowali oni obecnie swoją rzekomą chęć rozwiązania wewnętrznych problemów politycznych drogą pokojową.

W odpowiedzi na to, wyrażając wolę całego ludu chińskiego, Mao Tse-tung oświadczył, że armia ludowa jest dość silna, by definitywnie zniszczyć w najbliższej przyszłości wszystkie siły zbrojne kuomintangowskiego rządu reakcyjnego. Jednakże dla szybszego zakończenia wojny, zawarcia sprawiedliwego pokoju i ulżenia cierpieniom mas ludowych, Komunistyczna Partia Chin oświadcza gotowość prowadzenia pertraktacji pokojowych, pod pewnymi warunkami. Warunki te — to przede wszystkim reforma rolna, ukaranie przestępców wojennych, zniesienie fikcyjnej konstytucji kuomintangowskiej i zwołanie politycznej rady konsultatywnej — bez udziału w niej elementów reakcyjnych — w celu utworzenia jedynego, demokratycznego rządu koalicyjnego złożonego z przedstawicieli wszystkich demokratycznych organizacji partyjnych i ludowych.

Kuomintangowcy nie podjęli jednak pertraktacji usiłując uzyskać zwłokę w działaniach wojskowych. Nadal stosują terror na podległych im terenach i organizują armię dla dalszego prowadzenia wojny z chińskimi wojskami ludowymi. Prowadzą również zakulisowe pertraktacje z reakcją międzynarodową.

Rozpoczęta niedawno ofensywa chińskich wojsk ludowych świadczy o tym, że naród chiński nie da się zwieść wybiegom zbankrutowanych przywódców Kuomintangu i że godzina wolności tego wielkiego 500-milionowego narodu już wkrótce wybije.

Związek Radziecki opiekuje się językiem i kulturą „zapomnianych" ludów

Na porządku dziennym ostatniego zebrania Związku Literatów Radzieckich znalazła się sprawa wyboru nowych członków spośród autonomicznych obszarów i republik Związku Radzieckiego, rozciągającego się od Karpat do Oceanu Spokojnego.

Wybór Djansi Kilinko piszącego w Udo, Mikołaja Domezakonowa z plemienia Chakass, Zeinaba Bliszewa, Daszkira i Dymitra Koniukowa — to na pierwszy rzut oka całkowicie normalna, lecz jakiż triumf oświeconego rządu, jaki hołd oddany ludowej polityce Lenina i Stalina oznacza ta ceremonia wyborów w Domu Literatów Związku Radzieckiego.

Stare azjatyckie plemię, Udo, Jakuci, mówiący po turecku — mieszkańcy Kaukazu, buddyści, mongoli, muzułmańscy Daszkirzy, mieszkańcy pustyni Kuma — wszystkie te „zapomniane ludy" Eurazji mają obecnie swych przedstawicieli pośród radzieckich bratnich pisarzy. Przed 30 laty wiele z tych ludów nie posiadało nawet abecadła.

Centralne instytucje kulturalne ZSRR skoncentrowały najpierw swoją uwagę na dokładnym przestudiowaniu obyczajów i mów wspomnianych ludów, aby na tej podstawie utworzyć abecadła, gramatyki, słowniki itp. Do tej chwili bowiem, żaden z tych narodów ne posiadał własnej pisowni. Wysłano przeto różnych badaczy lingwistycznych w najodleglejsze zakątki ZSRR, celem utworzenia odpowiednich pisowni.

Pierwszym zadaniem przybyłych lingwistów było zaopatrzenie ludności w skrypty i alfabet i skontaktowanie ich ze szkołami.

Dokonane ostatnio w Związku Pisarzy wybory reprezentantów spośród tych ludów — stanowią drugi etap w tym procesie oświecenia.

Djansi Batowicz Kilinko jest rzeczywiście pierwszym pisarzem z ludu Udo, plemienia, należącego do grupy obejmującej Czukczów, Eskimosów i Koriaków, zamieszkujących północno-wschodnie granice Związku Radzieckiego, najbardziej przybliżone do kontynentu północno-amerykańskiego. Kilinko urodził się jako syn myśliwego - koczownika w chrskiej tajdze. Przez pierwsze 23 lat sweg 44-letniego żywota polował i łowił ryby wspólnie ze swą rodziną. Następnie u-



Studenci Taszkientu na wczasach

dał się do Leningradzkiego Instytutu Ludów Północnych — tej wybitnej instytucji, odgrywającej tak wielką rolę w krzewieniu kultury wśród zacofanych ludów ZSRR. Gdy wrócił do swej wioski rodzinnej brał czynny udział w miejscowej administracji. Zaczął też znowu polować, teraz już jako członek kolektywu myśliwskiego.

Kilinko jest autorem dzieła autobiograficznego, w którym opisuje walkę swego ludu przeciw koncesjonariuszom japońskim, chińskim kupcom i lokalnym hersztom, oraz udział tego ludu w wojnie przeciwko interwencjonalistom japońskim i jego wkład w uzyskanie wolności dla wszystkich ludów ZSRR.

Na krańcach Mongolii żyje dość liczny lud Chakassów. Trzej jego przedstawiciele są obecnie członkami Związku Pisarzy. Mikołaj Domozakow urodził się w roku 1916 w wiosce, składającej się z 7 chałup i namiotów koczowników, gdzie żył jako dziecko w tak skrajnej nędzy, iż oślepł po przebytej trachemie. Mimo to jednak on właśnie jest twórcą literackiego języka ludu Chakassów. Ułożył słownik, gramatykę oraz spisał legendy i podania ludowe, przekazywane w formie ustnej z pokolenia na pokolenie.

Między innymi pionierami z listy nowych członków Związku Pisarzy Radzieckich, na pierwszym miejscu figurują poeci, piszący językiem ludu Mari. Następnie grupa trzech pisarzy z pustyni nad Morzem Kaspijskim którzy pierwsi przyswoili swemu ludowi podania o bohaterach ostatniej wojny. Oczywiście że najistotniejszą część tego dorobku literackiego pisarzy „zapomnianych ludów" stanowią tłumaczenia rosyjskich klasyków, które zaznajamiają lud z historią świata jak i z humanistycznym, postępowym prądem literatury światowej.

W ten sposób plemię Kabardinów z Północnego Kaukazu, które nie posiada nawet pisanego alfabetu, może obecnie czytać Turgieniewa. Mordwinianie czytają dzieła Puszkina, Gorki'ego i Nekrasow'a.

Przed rewolucją zaledwie 26 proc. Jakutów uczęszczało do szkół. Nie mieli oni własnego abecadła. Między nowymi członkami Związku Pisarzy Radzieckich znajdują się tłumaczenia Gorkiego na język jakucki.

Tłumaczenia nie ograniczają się do literatury rosyjskiej. Rosną już całe tomy literatury, którą wymieniają między sobą nie — rosyjskie ludy Związku Radzieckiego. Na przykład poezja ludu Udmurtów przetłumaczona została wierszem na język Czuwaszów. Morwinowie znają też epos gruziński Rustawelliego.

Izba dla celów Kulturalno-Oświatowych ujawnia, że epos Rustaweli'ego, przetłumaczony został na 7 języków, epos armeński Dawida Sassunskiego na 7 języków, poematy rybałta Kazaków, Dżambula — na 21, a poezje Sulejmana Stalskiego z Dagostanu na 12 języków.

W roku 1947 wydane zostały książki w 119 różnych językach Związku Radzieckiego, podczas gdy w roku 1917 — tylko 49. W roku 1913 wydano 6 i pół miliona książek w językach nierosyjskich. W roku 1937 wydano na ten cel — ilość dwudziestokrotną. Dla Buriat - Mongołów wydano w roku 1913 sto książek, dwadzieścia lat później nie mniej niż 435 tysięcy.

W ten sposób ludy Związku Radzieckiego zbierają plony likwidacji analfabetyzmu. Ich dokonania są niespotykane w dobie obecnej. Uwolnieni od analfabetyzmu i ignorancji, nietylko piszą, czytają i studiują, lecz także tworzą. A tworzą nie tylko dla siebie. Wzbogacają również ogólną literaturę radziecką.

Za caratu grupy etniczne rozczłonkowywano i dzielono dowolnie. Dzisiejsza Turkmenia, Uzbekistan, Tadżikistan i Republika Kirgizka podzielone były na okręgi, które w sposób dowolny oddzierały grupy etniczne od ich tradycyjnych centrów. Obecna autonomiczna republika Tatarska na przykład leżała w sześciu różnych okręgach, opanowanych przez Rosjan. Z tym politycznym rozczłonkowaniem łączyło się rozproszenie i obniżenie narodowej kultury.

Władze radzieckie natomiast zjednoczyły kraje te pod względem politycznym i kulturalnym i stworzyły kulturę tam, gdzie jej dawniej nie było. Kazakstan posiada obecnie 8.700 szkół powszechnych. Do szkół 7-klasowych i średnich uczęszcza ponad milion dzieci.

Uzbekistan posiada 4.500 szkół, w których uczy się 1.100.000 dzieci, 90 gimnazjów i 33 instytutów na poziomie szkół uniwersyteckich — z 56.000 studentami.

Cyfry te są nagim zsumowaniem bezcennych darów wiedzy, zaniedbanym i gnębionym ludom. Te same dobrodziejstwa jakie przyniosła wielka Rewolucja Październikowa poprzednio przypadły w udziale także innym ludom Związku Radzieckiego — w radzieckiej Azji, Transkaukazji i na Dalekim Wschodzie.

Ralph Parker

Głos Kobiet

Kobiety polskie, kobiety kraju najwięcej spustoszonego przez wojnę obecnie wspólnym wysiłkiem mas ludowych prowadzącego dzieło odbudowy i rozbudowy, stają w pierwszych szeregach bojowników o utrwalenie pokoju.

W przededniu obrad Paryskiego Kongresu

Podżegacze wojenni otrzymają należytą odprawę

JUŻ WKRÓTCE rozpocznie swe obrady w Paryżu **Kongres w sprawie pokoju.** Wezmą w nim udział przedstawiciele wszystkich krajów. W skład delegacji reprezentującej Polskę wchodzą ludzie wszystkich warstw i zawodów. Obok uczonych i artystów widzimy nazwiska przodowników pracy. Pisarz i profesor uniwersytetu — prządka i małorolny chłop; wszyscy oni w imieniu mas ludowych naszego kraju głosić będą światu wolę utrzymania pokoju przez nasz naród. Nie tylko Polska wysyła na Kongres paryski przedstawicieli wszystkich grup społecznych.

DELEGACJE wszystkich innych krajów, uczestniczących w Kongresie, obrazują **przekrój społeczny tych narodów.** W Paryżu manifestować będzie na rzecz utrwalenia pokoju na świecie szary wyrobnik obok uczonego. Idea walki o pokój jednoczy bowiem pokojowo nastrojone masy całego świata. Kongres pokoju, to przekreślenie barier, które między ludami usiłują zakreślić imperialiści anglo - amerykańscy, boć przecież płynących z tej trybuny głosów słuchać będzie cały świat. Przemawiać będą nie tylko obrońcy i rzecznicy pokoju, skupiający się wokół Związku Radzieckiego, ale i reprezentanci narodów, których rządy są uczestnikami paktu atlantyckiego, a których, narody nie chcą wojny, manifestując głośno przeciwko agresywnej polityce ludzi, którzy władzę zagarnęli w swe ręce.

NA KONGRESIE POKOJU reprezentowane będą nie tylko organizacje najbardziej postępowe i demokratyczne. Wezmą w nim masowy udział przedstawiciele zrzeszeń i stowarzyszeń, którym zupełnie obcą jest działalność polityczna, zmierzająca do budowy socjalizmu na całym świecie. Obok działaczy komunistycznych zasiądą na sali kongresowej przedstawiciele zrzeszeń religijnych, obok dojrzałych wiekiem mężczyzn i kobiet, reprezentowana będzie tu i młodzież. Świadczy to o tym, że ruch walczących o utrzymanie pokoju objął nie tylko wszystkie narody świata, ale stał się platformą, na której spotkają się ludzie o różnych światopoglądach politycznych, wyznawcy różnych religii, ludzie pochodzący z różnych środowisk, różnych warstw społecznych, których obrona idei pokoju zjednoczyła i zmusiła do wspólnego działania.

KONGRES POKOJU — to potężny odpór dany ofensywie imperialistów amerykańskich, którzy wyobrażają sobie, że w imię swych jednostkowych interesów potrafią rozpętać nową wojnę. Obliczenie to oparte zostało na fałszywych danych, nie wzięli oni bowiem w rachubę **woli ludności krajów, którymi rządzą.**

Koło Ligi Kobiet

nie może istnieć na papierze

W grudniu ub. roku we wsi Leśnica Wielka (pow. Łęczyca) instruktorka powiatowej organizacji Ligi Kobiet w Łęczycy zorganizowała miejscowe Koło. Mieszkanki wsi przystąpiły chętnie do organizacji wierząc, że w jej ramach korzystać będą z kursów, odczytów, pogadanek itp. uzyskując pomoc w tych akcjach ze strony personelu fachowego Ligi Kobiet.

Od tego czasu upłynęło blisko 4 miesiące. Koło było wprawdzie założone, ale nikt się nim nie zainteresował. Okres zimy, kiedy kobiety wiejskie mają najwięcej czasu, został zmarnowany.

W niedzielę 3 kwietnia br., przyjechała do wsi grupa robotników z PZPW nr. 3, która objęła patronat nad wsią. W grupie tej znajdowała się też instruktorka Ligi Kobiet, tow. Brzeziakowa i na niej skupiły się wszystkie żale i zawiedzione nadzieje mieszkanek wsi. Mocno musiała się wstydzić za niedopatrzenie Ligi Kobiet z Łęczycy.

Tow. Brzeziakowa postara się jednak naprawić błędy swych koleżanek. Opiekę nad kobietą ze wsi Leźnica Wielka obejmie koło Ligi Kobiet z PZPW nr 3, co rzecz prosta ani na chwilę nie zwalnia Zarządu Powiatowego z jego obowiązków.

To rehabilituje częściowo organizację LK w oczach kobiet wiejskich. Pozostanie jednak faktem, że Powiatowy Zarząd Ligi Kobiet w Łęczycy niedostatecznie docenia swoje obowiązki. Zakładanie kół po to tylko, aby figurowały one w wykazach statystycznych nie jest właściwą pracą organizacyjną, nie jest osiągnięciem, a wręcz przeciwnie, może podważyć zaufanie mas kobiecych do tej organizacji.

Bel.

Nawiązujemy nici zbliżenia

Miły gość z Czechosłowacji

W ubiegłym tygodniu łódzka organizacja Ligi Kobiet gościła wiceprzewodniczącą Towarzystwa Przyjaźni Czesko - Polskiej z Brna, — **ob. Leskovą.** Przywiozła nam ona pozdrowienia od Rady Kobiet Czeskich oraz dary w postaci ludowych piosenek czeskich, utrwalonych na płytach, album z fotografiami, obrazującymi udział kobiet czeskich w odbudowie kraju, zdjęć Brna i jego okolic i wiele innych upominków. Delegatka kobiet czeskich opowiedziała nam o tym, jak organizują się kobiety Czech, jak żyją, pracują i jakie zadania postawiły przed sobą.



Celem wizyty ob. Leskovej w Łodzi było zapoznanie się z formą i systemem pracy organizacyjnej Ligi Kobiet w naszym mieście, aby na tym wzorze stworzyć demokratyczną organizację kobiet czeskich w Brnie. Cel tej wizyty jest dowodem, że nasza organizacja zdobyła sobie już opinię wzorowej pod wielu względami. Napawa nas to dumą, gdyż świadczy, że organizacje kobiece w Polsce poszczycić się mogą już dziś takimi osiągnięciami w pracy, które stają się przykładem dla naszych sąsiadów.

Liga Kobiet w Łodzi dołożyła wszelkich starań, aby ob. Leskovej umożliwić gruntowne zaznajomienie się z działalnością łódzkiej organizacji Ligi Kobiet oraz zbliżyć ją do wszystkich naszych najżywotniejszych zagadnień. Nawiązałyśmy trwałą więź, opartą na serdecznych uczuciach wzajemnych między kobietami Polski i Czechosłowacji. Wizyta ta zapoczątkuje ścisłą współpracę organizacji kobiecej w Brnie z Ligą Kobiet w Łodzi, Zarówno kobiety Czech, jak i kobiety Polski mają wspólne cele. Utrwalenie pokoju na świecie oraz budowanie w swych krajach drogi, wiodącej do socjalizmu.

I. Torbeczko

Drogi awansu społecznego

Kobieta dyrektorem fabryki w Częstochowie

Częstochowa ma pierwszą kobietę na stanowisku dyrektora fabryki. Jest nią ob. Zofia Bergander, która objęła kierownictwo fabryki cukrów „Społem".

Nowomianowana kobieta - dyrektor pochodzi z rodziny małorolnych chłopów. Do wybuchu wojny była działaczką robotniczą i członkiem KPP, więzionym kilkakrotnie przez władze sanacyjne. W okresie okupacji Niemcy zesłali ją do obozu koncentracyjnego Waldenburg. Po wyzwoleniu podjęła pracę w fabryce czekolady w Gdańsku. Dzięki wykazanej energii oraz poświęceniu dla sprawy odbudowy fabryki i rozwoju produkcji, awansowała na stanowisko wicedyrektora.

Obecnie ob. Bergander objęła stanowisko dyrektora fabryki cukrów „Społem" w Częstochowie, powiększając szeregi kobiet - robotnic, piastujących w przemyśle kierownicze stanowiska.

Czyn 1-szo Majowy pracujących kobiet

Istniejące we wszystkich zakładach pracy koła Ligi Kobiet rozwijają ożywioną działalność na rzecz współzawodnictwa 1-szo Majowego. Członkinie Ligi Kobiet wysuwają się na czoło współzawodniczących podejmując zobowiązania indywidualne oraz zespołowe.

W PZPB Nr 2 następujące pracownice niciarni zobowiązały się we współzawodnictwie indywidualnym podnieść dotychczasową wydajność pracy.

Ob. Trajs Zofia podjęła się podnieść swą produkcję z 130,2 proc. do 150 proc. **Ob. Świątka Stanisława** podjęła współzawodnictwo indywidualne, zobowiązując się podnieść swą dotychczasową wydajność, wynoszącą 93,3 proc. do 100 proc. **Ob. Mikołajczyk Helena,** oddająca dotychczas produkcję w wysokości 101 proc. podniesie ją do 110 procent. **Szczygielska Janina** zobowiązała się wykonać 100 proc. produkcji zamiast dotychczasowej 87,1 proc. **Ratajczyk Stanisława** podejmuje się podnieść swą wydajność do 125 proc. (dotychczasowa 114 proc.). **Ob. Jańska Helena** dotychczas wykonywała 110 procent, zobowiązanie 1-szo Majowe podnosi ten procent do 120. **Ob. Wiśniewska J.** od dająca dotychczas 112 proc. produkcji, podjęła się w ramach współzawodnictwa 1-majowego wykonać ją w 125 procentach. Równocześnie wszystkie te uczestniczki współzawodnictwa indywidualnego zobowiązały się **zmniejszyć do minimum procent braków.**

Ponadto w PZPB nr 2 w współzawodnictwie 1-szo Majowym zorganizowano **80 nowych kobiecych zespołów współzawodnictwa.**

* * *

W PZPB nr 1 zorganizowane w Lidze Kobiet robotnice postanowiły wpłynąć na przyśpieszenie remontów prowadzonych w świetlicy dziecięcej. Kobieca organizacja fabryczna postanowiła na ten cel ofiarować ze swej kasy pewne fundusze. Jest rzeczą oczywistą, że główny ciężar budowy świetlicy dziecięcej spoczywa na wydziale socjalnym, ale kobiety usiłują w miarę swych sił i możliwości akcji tej przyjść z pomocą. Świetlica będzie uruchomiona na dzień 1 maja.

Poza tym **w ramach współzawodnictwa 1-szo Majowego** w PZPB nr 1 uruchomiony zostanie **ogródek jordanowski.** Ponadto otwarta zostanie stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem. Stacja ta umieszczona zostanie w specjalnie na ten cel przeznaczonym lokalu przy ul. Przędzalnianej.

* * *

Okres współzawodnictwa 1-szomajowego wykorzystany został również dla akcji propagandowej na rzecz zwiększenia szeregów organizacji Ligi Kobiet. W PZPB nr 2 w okresie ostatnich kilku dni przystąpiło do organizacji nowych 400 członkiń. W PZPB nr 1 szeregi Ligi Kobiet wzrosły także poważnie. W PZPB nr 7 akcja ta nabrała specjalnego rozmachu. Do 1 maja wszystkie zatrudnione tu robotnice przystąpią do Ligi Kobiet. W PZPB nr 9 akcja umasowienia szeregów organizacji kobiecej nie słabnie na sile. W ubiegłym tygodniu podawaliśmy, że na tym terenie LK liczy już 600 członkiń. Według napływających meldunków, ilość ta została już poważnie przekroczona.

Jak się UBRAĆ



Dziś przedstawiamy naszym Czytelniczkom **wzory modnych kostiumów, sukien, bluzek oraz obuwia,**



Tej wiosny, obok klasycznego angielskiego, sportowego kostiumu nosić będziemy luźne, a nawet kloszowo krojone krótkie żakieciki. Te ostatnie sporządzane będą bądź z gładkich tkanin, bądź też z tkanin deseniowych o wzorze kraty lub pasów. Wzory tego typu



kostiumów widzimy na 2-ch pierwszych rysunkach.

Sukienka, sporządzona z kraciastej wełny, stanowić będzie odpowiedni strój na pierwsze ciepłe dni. Użyta na jej uszycie tkanina zestawiana jest w sukni dwukierunkowo. Suknia wyposażona jest w reglanowo krojone rękawy, poszerzona dołem serią plis. 3-ci rysunek przedstawia nam wzory modnych tej wiosny bluzek i swetrów. Bluzeczkę uszyjemy z białej zorżety. Jej ozdobą jest duży kołnierz wykończony kokardą wiązaną pod szyją. Sweter sporządzony ręcznie opada aż do bioder i stanowi dość luźną bluzę. Zrobiony jest z szarej włóczki, wzdłuż której biegną poprzeczne pasy w kolorze gra-



natowym i czerwonym. Sweterek taki niezwykle prosty w wykonaniu sporządzimy sobie same.



Miasto-wsi

Pomoc lekarska dla ludności wiejskiej

W niedzielę, 10 bm. wyruszyły w teren w ramach akcji „Miasto — Wsi" **pierwsze ekipy lekarskie.** W akcji uczestniczą: Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego, Ubezpieczalnia Społeczna, PCK i Wojsko.

Ekipa Wydziału Zdrowia w składzie: 8 lekarzy specjalistów, pielęgniarka, oraz przedstawiciele PZPR i ZMP jedzie najdalej — **do wsi Bogumiłowice, powiat Radomsko.**

Po trzygodzinnej jeździe zajeżdżamy przed szkołę, gdzie witają nas przedstawiciele gminy i Związku Samopomocy Chłopskiej. Towarzyszki z miejscowego Koła partyjnego przygotowały śniadanie, po którym zabieramy się do pracy. Do domu, który gościnni gospodarze oddali w całości do naszego użytku, schodzą się nasi pacjenci. Przeważnie kobiety i dzieci, ale nie brak też i mężczyzn. Rozkładamy narzędzia, improwizujemy stół do badań ginekologicznych — tu przyjmuje **ginekolog.** W drugim pokoju rozkłada swą aptekę **internista,** w trzecim, największym lokują się **pediatra i chirurdzy. Dermatolog** krąży między jednym a drugim gabinetem, udzielając porad specjalistycznych.

W sąsiednim domu znajdują pomieszczenia **dentyści.**

Praca wre. W kuchenkach, zamienionych na poczekalnie, staje się coraz ciaśniej. Zajeżdża furmanka, proszą do chorego do domu. Dwóch lekarzy odjeżdża udzielać pomocy obłożnie chorym. U dentystek też ruch niemały. Nawet szofer nie próżnuje, przytrzymuje pacjentom głowy podczas wyrywania zębów.

Zbliża się godzina 19-ta, trzeba odjeżdżać. Załatwiamy jeszcze najważniejsze wypadki: dzieci, kobietę z różą twarzy, jakiegoś pacjenta z kaszlem i wychodzimy. W sieni otaczają nas ludzie: „Żebyście tak nie odjechali wcale, zostali z nami, dalibyśmy wam mieszkanie i jedzenie, tylko żebyście tu byli".

List do Pasionarii

Jak podaje „Mundo obrero" Dolores Ibarruri (Pasionaria) otrzymała z racji swych urodzin list pisany przez kilku partyzantów hiszpańskich. List ten pisany był w więzieniu w Barcelonie przez patriotów skazanych przez frankistów na śmierć a treść jego jest zbyt wymowna, by wymagała komentarzy.

„Do Dolores Ibarruri, sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Hiszpanii.

Towarzyszko: Skazani na śmierć, a znajdujący się w więzieniu w Barcelonie bojownicy J.S.U. i P.S.U. de C., zmyliwszy szujność faszystowskich zbirów i pokonawszy trudności spiętrzone przez nich, by uniemożliwić więźniom kontakt ze światem zewnętrznym, pragną złożyć Ci swe najbardziej entuzjastyczne życzenia z powodu Twych urodzin. W dniu tym, o którym pamiętają wszyscy walczący i oczekujący szybkiego wyzwolenia ojczyzny, przede wszystkim zaś wszyscy komuniści, łączymy wyrazy naszej miłości z wyrazami szacunku i przesyłamy je Tobie z tych cel, gdzie czuć jeszcze ciepłe wspomnienie tylu towarzyszy którzy zachowali dzielną postawę w stosunku do faszystowskich katów. Przyjmij również zapewnienia naszej całkowitej solidarności i wierności. Wiemy bowiem jaką wartość ma Twe życie, będące przykładem i ucieleśnieniem najlepszych cech naszego ludu, walczącego z krwawym despotyzmem frankistowskim, wiemy też, że jest ono gwarancją, iż Partia pod Twym mądrym kierunkiem w dalszym ciągu będzie najlepszą obrończynią woli i interesów naszego kraju.

Prowadzenie walki aż do wytępienia wszelkich śladów faszyzmu, odzyskanie wolności dla wszystkich ludów Hiszpanii, aby mogły one ustanowić rządy demokratyczno - ludowe — oto cel wszystkich, którzy walczą z faszystowskimi pachołkami. My, komuniści i członkowie J. S. U., zajmując w tej walce wysunięte placówki, jesteśmy przekonani, że zwycięstwo będzie całkowitym odpowiednikiem sił demokracji, że nie zaistnieją skłonności do oportunizmu i do kapitulanckich koncesji.

Towarzyszko Dolores: Mimo najgorszych szykan ze strony falangistów, mimo ich stałego znęcania się i prześladowania radośnie obchodzimy Twoje Urodziny. Twoje imię, Twoja osobowość, Twoje życie, całkowicie poświęcone Partii, klasie robotniczej i całemu społeczeństwu tak bardzo umęczonych ludów Hiszpanii nie mogą być przez nas zapomniane. W dniu tym ponawiamy naszą obietnicę, że nie upadniemy w walce, że będziemy godni Ciebie, dopóki tylko jedna kropla krwi krąży w naszych żyłach.

Pragniemy poza tym pozdrowić w Tobie, towarzyszko Dolores, drogich naszych towarzyszy z Biura Politycznego i z Komitetu Centralnego, których jeszcze raz zapewniamy o naszym przywiązaniu, uczuciu i bezgranicznym zaufaniu

skazani na śmierć
z więzienia w Barcelonie

Lud hiszpański zmaga się nieugięcie i bohatersko z krwawym, faszystowskim reżimem gen. Franco.



Niewesoło płynie życie w Madrycie.



Teror falangistów, prowokacje faszystowskiej policji, łapanki uliczne — oto codzienny obrazek z życia męczonej przez Franco Hiszpanii.

CONSTANCJA de la MORA.

Wspomnienia z walk o Madryt

(fragment z pamiętników p.t. „Dumna Hiszpania")

5 listopada 1936 roku. Walka o Madryt rozpoczęła się. Wiedzieliśmy, że była to śmiertelna walka.

Nasze kolonie dziecięce były już całkowicie zorganizowane, skorzystałam więc z okazji, by pojechać samochodem do Albacete, gdzie przeniesiono właśnie sztab i dowództwo lotnictwa. Gdy przybyliśmy, zapadła już noc i miasto pogrążone było w zupełnych ciemnościach. Udałam się do hotelu. Ignacy jeszcze nie wrócił. Poczekałam na niego. Pokój, w którym mieszkał, był bardzo ubogo urządzony, źle umeblowany. Stało w nim małe, żelazne łóżko, a przy ścianie znajdowała się popękana umywalka z dwoma kurkami, opatrzonymi napisami: „zimna" i „gorąca". Lecz tylko z jednego z nich sączyła się wąska strużka lodowatej wody.

Od dwu miesięcy nie widziałam już swego męża. Nigdy jeszcze nie byliśmy tak długo rozdzieleni i gdy go w końcu zobaczyłam, myślałam, że jest chory. Pobladł, schudł, twarz mu się ściągnęła, stała się dziwnie zatroskana. Nie utracił jednak ducha. Mianowany podpułkownikiem zachował swój stary mundur z oznakami kapitana. Jakże się ucieszyłam, gdy go zobaczyłam! Byłam tak szczęśliwa, że na moment zapomniałam o wojnie.

— Chodźmy na kolację — powiedział do mnie — będę musiał potem wrócić do sztabu, a jutro wyjeżdżam do Madrytu — jak zazwyczaj.

Napiliśmy się kawy w hallu, podobnym do jakiegoś rodzinnego obozowiska. Każdy wybierał sobie swój kącik. Żony lotników szydełkowały i gawędziły w fotelach na biegunach, wokół których biegały dzieci. Dziennikarze zagraniczni pili i pisali przy jednym ze stołów. Słychać było język francuski, angielski, niemiecki. Byli to międzynarodowi ochotnicy, lekarze, adwokaci, pisarze, robotnicy. Antyfaszyści wygnani ze swej ojczyzny, przybyli tu, pokonawszy tysiące kilometrów, by walczyć w obozie demokracji.

Następnego dnia, na prośbę Ignacego, odwiedziłam szpital, w którym znajdowało się kilku rannych lotników. Stwierdziłam, że znajdowali się w dość złych warunkach. W mieście brak było wody i szpitale w następstwie ewakuacji zagrożonych przez wojnę terenów były przepełnione.



Wybitny polski uczony, łodzianin, znany działacz komunistyczny — S. Jaszuński (z lewej strony) poległ w walce o wolność ludu hiszpańskiego.

Mówiliśmy na ten temat wieczorem, przy kolacji.

— Przydałby się specjalny szpital dla lotników rekonwalescentów...

Ignacy uśmiechał się.

— Nie miałem odwagi powiedzieć ci o tym...

W mojej głowie istniał już pewien pomysł.

Następne 48 godzin wypełnione były jedynie myślą o Madrycie.

Madryt! Marrokańczycy, Legia Cudzoziemska, Włosi, Niemcy, ci „Marrokańczycy o jasnych włosach", jak ich nazywał Franco, znajdowali się u bram stolicy. Prowadzono już walki na wzniesionych przez lud barykadach. Całe miasto chwyciło za broń.

Szóstego listopada, gdy nad Madrytem przelatywały nieprzyjacielskie samoloty, dokonał się cud. Szybka jak strzała, zwinna i śmiercionośna pojawiła się na niebie eskadra myśliwców, eskadra złożona z błyszczących nowych samolotów. Wkrótce przegnały one samoloty zbuntowanych. Zapomniawszy o niebezpieczeństwie, tysiące ludzi przyglądało się im z otwartymi ustami. Ignacy opowiadał mi o tym z błyszczącymi oczyma.

— Connie, Związek Radziecki nie opuścił nas. Przysłał nam samoloty myśliwskie, bombowce....

Samoloty rosyjskie przybyły do Kartageny 2 listopada. Trzeba je było zmontować. Mechanicy pracowali dniami i nocami.

— Czy wiesz, że mieszkańcy Madrytu znaleźli już imię dla tych myśliwców — zapytał Ignacy. — Gdy zobaczyli, że mają spłaszczone motory ochrzcili je „los chatos" (płaskonose).

Wieczorem tego dnia (7 listopada) jedliśmy obiad z rosyjskimi pilotami. Lotnicy hiszpańscy wychodzili wprost ze skóry z wielkiego zadowolenia. Pracując bez chwili przerwy Ignacy stworzył nasze lotnictwo, szkoląc pilotów w warunkach wprost niewiarogodnych. I oto nadeszły samoloty!... A razem z nim piloci oraz mechanicy, którzy będą pracować z naszymi mechanikami w zakładaniu nowych warsztatów.

Obiad rozpoczął się wesoło, lecz był też z drugiej strony nacechowany pewną powagą.

Nasi rosyjscy przyjaciele obchodzili tego dnia 19 rocznicę swojej Rewolucji. „Od początku wojny nie znajdowaliśmy się w tak trudnym położeniu. Wszyscy myśleliśmy o Madrycie. Na przemówienia naszych przyjaciół Ignacy odpowiedział paroma wzruszonymi słowami:

— Niech żyje Republika! —krzyknął na zakończenie.

Wszyscy piloci odpowiedzieli przyrzekając:

— No pasaran!

tłum. E. M.

Powstańcy

Piętno zbrodni i śmierci

Jeden z rozdziałów walki z faszyzmem w Hiszpanii nosi tytuł: Terrafels. Terrafels jest małą wioską w okolicy Walencji. Na skraju wsi, na pagórku znajduje się cmentarz, mały, ukwiecony, podobny do ogrodu wiejski cmentarz. Pewnej nocy, pod koniec marca 1947 roku zatrzymał się przed jego bramą wóz konwojowany przez kilku policjantów. Jeden z nich poszedł po wójta.

— Mamy tu siedmiu trupów — —powiedział do niego — Wystawcie świadectwo pochowania.

Zanim przerażony chłop był w stanie wydobyć głos z gardła, policjanci ściągnęli trupy z wozu i rzucili je na miękką ziemię cmentarza.

— Co to za trupy? Jaki był powód śmierci? Jak się nazywają? — pytał wójt.

— Nie wiemy i mało nas to obchodzi.

— Nie mogę wystawić świadectwa.

Zadzwonił do Walencji.

— Nie mogę tego uczynić. Nie chcę brać na siebie odpowiedzialności!

— My także nie! Róbcie sobie, co chcecie — rzucili mu w odpowiedzi.

Pozostali więc tam, oblani światłem księżyca, bez grobu i bez imienia. Trupy sześciu mężczyzn i jednej kobiety. Kobieta była tak piękna, że nawet śmierć nie była w stanie zniszczyć jej piękności. Odziana była w cienką bieliznę a na jej ciemnoniebieskiej sukience wykwitła na wysokości piersi krwawa róża. W półotwartych oczach zachowało się ostatnie spojrzenie, ostatnie senne marzenie. Jaka była ostatnia myśl tej kobiety?

Ludzie mówili, że były to trupy partyzantów i ich najbliższych krewnych.

Przypomnisz sobie jeszcze ten dzień!

Dwustu policjantów — dwieście cieni — szło po zboczu góry. Zostawili już za sobą brzegi rzeki Guadalupe i przyśpieszali kroku, gdyż noc zawierała już w sobie przeczucie świtu. Na czele ich, skacząc jak kot, z kamienia na kamień posuwał się jakiś chłopek, cherlak ubrany w skórzaną kurtkę, w czapie pasterza, z zardzewiałą strzelbą na ramieniu. Judasz, jak zwykle, wskazywał im drogę.

— —Czy tylko dobrze idziemy, Rosie? — zapytał go zaniepokojony dowódca oddziału.

— Tak jest, panie komendancie. Idziemy w kierunku Alcanizu i najpóźniej za pół godziny spotkamy obozowisko.

W obozowisku szkoleniowym Powstańczego Zgrupowania Levantu pobudką były tego dnia — strzały. Policjanci zbliżali się, biegnąc jak do szturmu. Broniąca obozowiska garstka powstańców nie dała się jednak złamać. Pokazali oni, że umieją się bić, rozłożyli na ziemi większą liczbę policjantów, a potem znaleźli drogę odwrotu. Już za dnia rozpoznali wśród dębów skórzaną kurtkę i czapę. Należały one do Rosa, stróża z Aguaviva. Znali go doskonale. Na chwilę przed rozpoczęciem odwrotu dowódca powstańców przekrzyczał strzały:

„Przypomnisz sobie jeszcze ten dzień, Rosie! Przypomnisz go sobie!".

Do opustoszałego obozowiska wpadli policjanci. Ostatnia ich seria zraniła dwu powstańców. Dostali się do niewoli. Dowódca policjantów zapytał się, czy ktoś z jego ludzi zna jeńców i kapral z Las Parras de Castellote. Jose Alfredo Serrano wystąpił przed front oddziału.

— Ja ich znam — powiedział — To jedni z najbardziej niebezpiecznych. Najlepiej rozstrzelać ich.

Zmusili obu rannych do podniesienia się i ustawili ich twarzą do wschodzącego słońca. Kapral Serrano stanął na czele plutonu egzekucyjnego. W tym samym czasie co odgłos salwy, o zbocza gór uderzyły dwa krzyki:

— Niech żyje Republika!

Cisza. Potem odgłos maszerującego odziału i głos zdrajcy zwracającego się do kaprala:

— Słyszałeś, Serano?... Powiedzieli mi, że przypomnę sobie dzisiejszy dzień. Którego dziś mamy?

— Czternastego marca. Taki dzień jak każdy inny.

Ros zainkasował swoje pięć tysięcy peset. Kapral Serrano awansował na sierżanta. Lecz po 14 marca przyszedł 15. Potem 16, 17 i 18... Osiemnastego marca powstańcy zaatakowali Las Parras. Serrano z siedmioma policjantami dostał się do niewoli.

— A teraz wymierzymy sprawiedliwość — zapowiedział dowódca powstańców.

Lucjan Rudnicki

PIERWSZA MISJA

Podajemy niedrukowany dotąd fragment I rozdziału II tomu książki Lucjana Rudnickiego „Stare i Nowe".

Autor na skutek inwigilacji policji carskiej opuszcza w r. 1902 Łódź, udając się do Zagłębia. W publikowanym przez nas fragmencie Rudnicki opisuje pierwsze swe dni w Zagłębiu.

Jesteśmy w pobliżu zabudowań administracyjnych „Saturna". Teren się obniża do dużego stawu, odbijającego w sobie obfite światła. Gdzieś w oddali trzaska spalinowy motor. Wszystko jakieś nieznane, prymitywne i tajemnicze, poczynając od czerwonych, nieotynkowanych domów do czarnej ulicy bez chodników. Nowy świat, odrębna kolonia kapitalizmu, gdzie nic poza dywidendą nie wchodzi w rachubę. Niezbędny dom buduje się na nieużytku i niech sobie jego mieszkańcy sami wydepczą drogi do niego. Domy wyższego kierownictwa mocno zabudowane. Nie zaszkodzi im ani możliwe osiadanie ziemi, ani roztopy wiosenne, a z wozu można się dostać do mieszkania suchą nogą.

Wchodzimy do obszernej sali kasyna lśniącej bielą serwet przesyconej smakowitymi zapachami. Nawet dym tytoniowy ma szczególną podniecającą właściwość. Pierwszy raz znalazłem się w takiej atmosferze. Onieśmiela mnie ona i zachwyca. Oto jak żyją nieliczni wybrani, a przecież możnaby podobnie całą ludność ziemi urządzić.

Na dyskretne polecenie Sławka bierze mnie w opiekę ów „rosyjski esdek" towarzysz Dzierżanowski. Pijemy po jednemu z intencją szybszego przełamania oporu do wzajemnego zaufania. Ale koloryt głosu towarzysza razem z ujmującymi ruchami mocniej działają, niż żytniówka. Podano nam gorące „gołąbki", po tym herbatę z racuszkami, a przy tym wszystkim rozmowa towarzyska skrótami o sprawach mało ważnych, lecz charakteryzujących dążności i sposób życia. Dzierżanowski, k...a lat ode mnie starszy, był synem obszarnika kresowego, ale w całym swym życiu tylko jeszcze trzy osoby spotkałem których demokratyzm humanitarny (robotniczy) podobny był do demokratyzmu Dzierżanowskiego. Na szczęście tylko imię jego zapomniałem.

* * *

Aby się nie rozeszła wieść, że student kogoś u siebie przetrzymuje, a wiadomo było zgóry, z kim się mógł przyjaźnić, wychodziłem od niego i wracałem po ciemku. Były wypełnione celową bieganiną, ale zdarzało się, że nie wiedziałem, co mam ze sobą począć za widoku. Przy pogodzie poznawałem się ze ścieżkami, łączącymi liczne bezdrożne osiedla. Deszcz wpędzał mnie do kościołów, na dworce kolejowe, do brudnych piwiarni. Na szczęście praca zapowiadała się dobrze, zwłaszcza w Dąbrowie na Hucie Bankowej. Żandarmeria, jak w Łodzi, dokonywała od czasu do czasu „całkowitych likwidacji", ale sprowadzały się one, jak zwykle, do aresztowania ludzi, będących w bezpośrednim kontakcie z prowokatorami. Szerokie promienie uświadomionych, pośrednio związanych z ruchem, pozostawały nietknięte i szukały nowych połączeń. Wystarczyło natknąć się na jeden taki promień, a powstawała nowa sieć organizacyjna. Nie rozumieli tego żandarmi i niedowarzeni działacze społeczni. Jednym się zdawało, że można ruch ideowy zupełnie zniszczyć, drugim — że tylko wtedy będzie skuteczny, jeżeli się go uchroni od zdrajców. Jedni się daremnie przechwalali licznymi „zwycięstwami", drudzy na próżno cierpieli z powodu „klęsk". Rozdeptuje się gruntownie ruchy wsteczne. Wielkie dążności postępowe są niezwyciężone, a związane z nimi przejściowe niepowodzenia potęgują energię i przyśpieszają ostateczne zwycięstwo.

Zdawało nam się, że można będzie utworzyć zupełnie nowe ośrodki propagandy z pominięciem starych wpływów, dla czystości ruchu tymczasem nie można ich było ominąć w żadnym zakładzie.

Kogo się dotknęło, okazywał się swój i czekał tylko na kontakt z partią i jej wydawnictwami. Trzeba było tylko pieniędzy, literatury i funkcjonariuszy wyłącznie ruchowi oddanych, bo nie mógł bardziej wyrobiony robotnik po pracy w kopalni na Piaskach pójść na zebranie wieczorem do Sosnowca. Tu się dopiero przejawiały owe trudności terenowe.

* * *

W trzecim tygodniu oczekiwania zdecydowałem się pójść do roboty w kopalni, a ulokować się w domu noclegowym zakładu. Trzeba to było zrobić jak najprędzej, bo jednego wieczoru odwiedził nas syn dyrektora kopalni, student Warszawskiego Uniwersytetu i w dyskusji o darwinizmie zapytał o miejsce mych studiów. Zmieszało mnie to nieczekiwane pytanie, a gospodarz dość niezręcznie wskazał Kraków. Wkradło się podejrzenie i należało uniknąć drugiego spotkania, Z protekcji Dzierżanowskiego przyjął mnie zarządzający powierzchni, pan Brzezicki, czy Brzeziński, na stróża nocnego do strzeżenia kotłowni, która i beze mnie była zabezpieczona. Noc spędzałem na propagandzie wśród robotników, nielicznych co prawda na wierzchu, pół dnia spałem, a pozostałe pół — można było zużyć na zebrania w innych zakładach. Nie wielka z tego była korzyść, bo mój wolny czas nie pokrywał się z wolnym czasem towarzyszy, z którymi miałem się spotykać. Jednocześnie szef wyrażał niezadowolenia i alarmował Dzierżanowskiego, że zbyt sprężyście chodzę, że odziany jestem nad stan i kłaniam się jak artysta... Wziąłem się mocno w ręce: zdejmowałem czapkę przed władzami ruchem powolnym do brzucha, poruszałem się statecznie, a kotłownia w ciągu kilkunastu dni znakomicie przystosowała odzież. I byłoby coraz lepie, gdyby nie przypadek.

Szedłem na stanowisko stróżowskie w niedzielę wieczorem, razem z publicznością, śpieszącą do domu zbornego na jasełki. Portier zagrodził mi drogę, żądając biletu:

— Puścić! — krzyknął usłużny kolega — oni są stróżem w kotłowni.

Słyszał to dyrektorski syn i zdziwieniem swym podzielił się z ojcem. Czyż nie widoczne, że Dzierżanowski nadużywa zaufania, grozi powikłaniami w kopalni i naraża dyrekcję na niebezpieczne podejrzenia?

A rzeczywistość ustosunkowania się robotników do administracji, zwłaszcza „chamów", stawała się zastraszająca. Dniówka niewykwalifikowanych nie była wyższa niż robotników łódzkich tej samej kategorii (100—120 groszy). Zarobek górników dorównywał zaledwie płacy tkacza średniego poziomu, od pięciu do sześciu rubli tygodniowo. Ale praca w kopalni, nawet na wierzchu, pochłaniała niewspółmiernie więcej energii i odzieży. Patrząc teraz w filmie na robotników chińskich, w służbie imperializmu japońskiego, przypomniałem sobie w żywych barwach towarzyszy z roku 1902 na „Saturnie", „Piaskach", Hucie Bankowej, Milowickim Werku... Chłop uciekał od pańszczyzny wiejskiej i wpadał w pułapkę kapitalistów węglowych, z której nie było wyjścia. W fabryce łódzkiej przy dwunastogodzinnej pracy z tęsknotą oczekiwałem wiosny i jasnego nieba, tu otaczała robotnika noc latami. A cała wyższa administracja, synowie obszarników i naśladująca ją niższa — nie lepiej traktowała podwładnego, niż „jaśnie pan" fornala. Toteż gdyśmy w Łodzi pragnęli strzelać do wyjątkowych służalców, tu mordowanoby przy sprzyjających okolicznościach wszystkich.

Nikt nie wątpił o nadejściu zmiany, oczekiwano powszechnie sprawiedliwości, ale wyzysk i bezprawie taką przemocą ciążyły, że tylko wyższa siła mogła je podważyć. Podobnie jak w Sulejowie i Łodzi, słyszałem i tu często przepowiednie „wojny europejskiej" z „Lucyprem" na czele i końcowym zwycięstwem Bożej mocy. Otóż ta moc, w życzeniach opowiadających najczęściej oddawała władzę zakładu, a przede wszystkim dyrektorów, w ręce robotników.



Lucjan Rudnicki, literat-robotnik, delegat Polski na paryski Kongres Pokoju.

Lewantu

w gminie. — Jeśli chodzi o tych siedmiu policjantów, nic nam nie wiadomo o tym, by popełnili jakieś przestępstwo. Nie słyszeliśmy również o tym, by prześladowali powstańców. Są więc wolni, gdyż my nie zabijamy policjantów tylko dlatego, że są policjantami. Co zaś tyczy się sierżanta, załatwimy się z nim szybko, gdyż mamy mało czasu.

Podpora frankistowskiego ustroju, sierżant Serrano, padł do nóg powstańca. Błagał, płakał, prosił o łaskę, obłapiając jego nogi tak, jakby obejmował samo życie. Strzał przygwoździł robaka do ziemi.

Po marcu nadchodzi kwiecień. O dziewiątej w nocy z 12 na 13 kwietnia powstańcy Levantu weszli do Aguaviva. Ros właśnie wyskakiwał przez okno swego domu, gdy wyłamane zostały drzwi i dwa automaty wzięły go na cel.

— Czy przypominasz sobie ten dzień?

— Czternastego marca!...

— Tak jest. Zauważ, jak mało czasu upłynęło!

Sparaliżowanego strachem Rosa stać było jedynie na powtarzanie w duszy stale powracającej do niego myśli: „Istotnie mało. 29 dni. Tylko 29 dni! Muszę żyć dłużej! Muszę żyć dłużej!"

Zaprowadzili go na placyk i pokazali ludności wsi.

— Znacie go?

Znała go stara kobieta o pomarszczonej drobnej twarzy. Jej syn gnił w więzieniu w Terruelu po zadenuncjowaniu go przez Rosa.

„29 dni! Tylko 29 dni!"

Znała go również ta młoda kobieta w żałobie. Ros powiedział słowo, które było wyrokiem na jej męża.

„Muszę żyć dłużej! Muszę żyć dłużej!"

Wszyscy go znali. Przewód sądowy nie trwał więc zbyt długo. Dwa suche strzały i Ros umarł tak, jak żył — wijąc się na ziemi z pianą na ustach.

Podobny los spotkał Alfonsa Burguete, zastępcę alcalda w innej wsi w pobliżu Terruelu, w Palomar. Górnicy z kopalni, w której był nadzorcą, prosili powstańców o pomoc i o wymierzenie mu sprawiedliwości. Jednych pozbawiał pracy, innym otwierał bramy, wiodące do więzienia.

Również powstańcy mieli swoje zdanie o nim. Zadenuncjował dwu ludzi ze Zgrupowania. To też pewnej nocy...

Burguete umarł — dla większej kary — w chwili, gdy zdawało mu się, że wyzwolenie jest już blisko. Stał przed sądem powstańców na rynku Palomaru, gdy do uszu jego doszedł huk motorów. Do wsi zbliżały się dwa samochody z policjantami. Powstańcy jednak nie wypuścili swego łupu. Część z nich wróciła na szosę, by zagrodzić drogę nadchodzącej odsieczy, reszta została na rynku. Strzały karabinowe wstrząsnęły nocą. „Oby nadeszli na czas! Oby nadeszli jak najszybciej!" — myślał Burguete zlany potem przerażenia.

Powstańcy, którzy zostali na placu, nie śpieszyli się zbytnio. Skrupulatnie przywiązali go do drzewa.

„Jeśli teraz pojawią się u wylotu ulicy, nie będą mieli czasu wystrzelić, a ja będę uratowany".

Lecz policjanci zatrzymani na skraju wsi, nie pojawili się na rynku i Burguete padł na ziemię razem z pniem jesionu.

Tłum. z hiszp.
Edward Martuszewski

Wesoły kącik

Ludwik Świeżowski

Figiel w pociągu

— Żeby tylko nie przejechać! Tak ciemno, że oko wykol. A konduktor wcale nie woła, jaka stacja.

— A dokąd pani jedzie? — zapytał z niechęcią, wytrącony z drzemki obywatel Pończoszka, otyły kupiec korzenny z Częstochowy.

— Do córki, drogi panie, do córki.

— Ale do jakiej stacji?

— A do Częstochowy — córka mieszka z mężem w Częstochowie.

— Ho, ho, ho, to ma pani jeszcze dosyć czasu. Ja także jadę do Częstochowy.

— Ach, jakże się cieszę. To mi pan powie, bo najwięcej się tego boję, żeby nie przejechać. A to pan pewnie wie także, gdzie jest ulica Klasztorna, bo tam moja córka i jej mąż mają własny domek?

— Powiedzą pani, jak pani przyjedzie do Częstochowy — warknął Pończoszka i otulił się w palto.

— O...atni ...m pociągiem jeszcze przed wojną — ponowiła ...nowe gadatliwa kobiecina — O, zupełnie inaczej się jeździło, niż dzisiaj.

— Całkiem inaczej mój panie.

— Konduktorzy ogłaszali nazwę każdej stacji. A teraz — nie.

— Auu — stęknął kupiec i pomyślał: to ... nie da mi się zdrzemnąć do samej Częstochowy.

...mo to jednak ...ł się raz i drugi i nawet zachrapał, gdy naraz kobiecina gorączkowo szarpnęła go za ramię.

— Panie, czy to aby nie Częstochowa?

— Jak... tam Częstochowa! M... pa... jeszcze dwie ...zi... ny czasu — odpowiedział opryskliwie Pończoszka.

— Bo żeby uchowaj Boże nie przejechać. I zimno mi już porządnie. Ale gdy przyjadę do córki, to zaraz mi dadzą kolację i gorącą herbatę. Rozgrzeję się.

Pończoszka wyobraził sobie, że to samo żona przygotuje mu w domu. Narazie jednak przytupnął zmarzniętymi nogami, a miarowy stukot pociągu znowu go ukołysał. Co jednak zdrzemnął się na chwilę, kobiecina łapała go za rękę, dopytując się o Częstochowę.

— Niechże mi pani da święty spokój! Jak będzie trzeba wysiadać, to pani powiem.

— Akurat. Powie mi pan jak pan śpi. Co innego gdyby pan nie spał!

Po jakimś czasie Pończoszka uczuł na ręce gwałtowny uścisk ostrożnej pasażerki.

— Panie, co to za stacja? Częstochowa?

— Częstochowa, Częstochowa — rozłościł się kupiec korzenny, z trudem starając się otworzyć klejące się powieki.

— Bój się pan Boga, a nic pan nie mówił!

Zerwała się żwawo, pochwyciła manatki i wyszła prędko z pociągu.

— Niech mnie kule biją! Baba rzeczywiście wysiadła — pomyślał rozweselony Pończoszka. — A to jej figla spłatałem! No, bo po co się babsko napierało ciągle wysiadać? Co się zdrzemnąłem, to mnie budziła!

Pociąg ruszył. Kupiec otrząsnął się już całkiem ze snu. Śmiać mu się chciało, gdy sobie pomyślał o kobiecinie.

— Zdaje się, minęliśmy dopiero Piotrków. Pewnie tam już przy odbieraniu biletów powiedzą jej: „A pani po co wysiadła"?. „Jakto po co?". Dopiero się babina złapie za głowę i będzie mnie klęła. A następny pociąg jeszcze dopiero na drugi dzień. Będzie miała herbatę i kolację u córki ha, ha, ha...

— Albo inaczej — bawił się dalej przygodą kobieciny. — Może nie zwrócą uwagi na bilet i ona wyjdzie na miasto. „A gdzie tu jest ulica Klasztorna?" — zapyta. „Tu nie ma takiej ulicy". „Co też pan za głupstwa opowiada. Mieszkają ludzie w tej Częstochowie i nawet nie wiedzą, gdzie jest ulica Klasztorna".

Pociąg minął już dwie stacje, a kupiec ciągle jeszcze bawił się kosztem pasażerki za wcześnie wysadzonej z pociągu.

— Albo może będzie jeszcze innaczej? Może w Piotrkowie jest także ulica Klasztorna. Pokażą jej ulicę, przyjdzie pod numer, który ma zanotowany i dalejże stukać. Otwierają obcy ludzie „A państwo co za jedni? Przecież to jest dom mojej córki. Numer ten a ten, ulica Klasztorna". „Wszystko się zgadza' ale to jest nasz dom, a nie tam jakiejś córki". No, no, ludzie to ją tu widzę, jakieś gałgaństwo. Córka mnie zaprasza do siebie czeka na mnie z herbatą i kolacja, a wy mnie chcecie oszukać?". Pokazuje list a tamci w śmiech: „To musi pani pojechać do Częstochowy, według tego, co stoi w tym liście".

Pończoszka aż trząsł się od śmiechu.

Wszedł konduktor do przedziału przeglądać bilety. Pan Pończoszka przeciągnął się i ziewnął. Wyciągnawszy bilet do kontroli, zagadał jowialnie do konduktora:

— A kiedy będziemy, panie konduktorze w Częstochowie?

— Ho, ho — odpowiedział równie jowialnie kondukor — już dawno minęliśmy Częstochowę.

Kupiec zerwał się na równe nogi: Jak? Co? Kiedy?

— Wysiadła nawet z tego wagonu w Częstochowie jakaś kobiecina. Szkoda, że pana nie zbudziła.

— Zbudziła mnie... — jęknął pan Pończoszka. — Psia krew, właśnie mnie zbudziła!

PROMYK

ŚWIĘTO WIOSNY

Święta Wielkanocne zbiegają się z przebudzeniem wiosny, ze zmartwychwstaniem przyrody z dłuższego snu zimowego. Obrzędy i obyczaje śpiewają wędrując od domu do domu i składając życzenia. W innych stronach ozdabiają zieloną gałąź wstążkami umieszczają na wierz-





ludowe wszystkie mają jeden cel i sens: powitać i uczcić zieleń nowego życia.

Po dziś dzień po wsiach dawnym obyczajem zanoszą chłopcy i dziewczęta uplecionego ze słomy chochoła „Marzannę" wyobrażającą zimę — do rzeki i topią go, poczem witają radosnymi pieśniami wiosnę. Chłopcy przebrani za cyganów, baby, niedźwiedzie chodzą z „kogutkiem" zrobionym z piór kapłonich i osadzonym na osi o dwóch kółkach.

A my z kurkiem rano wstali
Pierwszą roskę otrząsali.

chu lalkę „królowę wiosny".

Gaiczek zielony,
Pięknie przystrojony,
W czerwone wstążeczki
Przez śliczne dzieweczki.
A ta zima ciężka była,
Co nam zioła wymroziła,
Ale my się tak starały,
Żeśmy ziółek nazbierały!

Do najdawniejszych a zarazem najpiękniejszych obyczajów należy malowanie „kraszanek" czyli „pisanek". A czyście słyszeli kiedyś śpiewaną u nas często „Łowicką śpiewkę dyngusową"?

Przyszliśmy tu po Dyngusie,
ale nas tyż nie opuście,
jajków, placków nie żałujcie,
wszystkich hojnie poczęstujcie.
Nasz kogutek głośno pieje,
Wstańcie dziewki od kądzieli,
a wy, starzy, jedźcie, pijcie,
bo się dosyć narobicie.





Chłopcy chodzą z „kogutkiem"

Nasza Gazetka

Kochany Promyku! !

Nasza drużyna harcerska, to wszystko morowi chłopcy, trzymamy się razem i nie ma między nami sporów. Aż tu nagle wszystko się zmieniło. I przez co — zapytasz, kochany Promyku, — przez małą karteczkę. Nasz drużynowy przypiął na tablicy ogłoszeń, wycięty ze „Świata Młodych" — naszego tygodnika harcerskiego, artykuł o prawidłowej grze w siatkówkę. Chłopcy przystawali, oglądali i czytali artykuł. Wszystko było w porządku. Aż któregoś dnia koło artykułu na tablicy Heniek z drugiego zastępu przypiął parę swoich rysunków humorystycznych. Heniek jest najlepszym rysownikiem w całej IV-ej klasie. Ale to się nie podobało trzeciemu zastępowi. Zaczęły się bardzo głośne spory. Jedni chcieli, by rysunki pozostały, a owszem, nawet należałoby jeszcze coś więcej przypiąć na tablicy, która i tak pusta wisi. Drudzy krzyczeli, że to nie ma sensu, takie przytykanie ni w pięć, ni w dziesięć, artykułów, wycinków, rysunków i in. do siebie bez żadnej myśli. Wreszcie Witek rozsądził. Założymy własną gazetkę ścienną i tam będziemy wszystko zamieszczać. Projekt podobał się nam. Widzieliśmy w hufcu taką piękną ścienną gazetkę i podobną postanowiliśmy sami zredagować. Gdybyś przyszedł teraz do nas, kochany Promyku, to ujrzał byś na ścianie świetlicy piękną, ilustrowaną gazetkę ścienną „Ogniwo" — Dlatego tak ją nazwaliśmy że złączyła znów skłócone zastępy naszej drużyny. Teraz każdy z nas stara się coś dać do naszego „Ogniwa". Ci, którzy mają zdolności pisarskie, piszą artykuły, drudzy zbierają aktualne wycinki z prasy i jeszcze inni układają zebrany materiał tak, aby wszystko pięknie wyglądało. Dumni jesteśmy z naszej gazetki. Pragniemy, abyś naszą pracę kochany „Promyku" sam ocenił, więc przyślemy Ci nasze „Ogniwo" do oceny.

Stasiek z 14-ki

DROGI STAŚKU!

Wasza gazetka ścienna „Ogniwo" pięknie zdała swój egzamin. Osiągnęliście za jednym zamachem dwa zwycięstwa: Pogodziły się zastępy i drużyna zdobyła słuszny powód do dumy, ze swej gazetki — kiedy zainteresowała całą szkołę i zachęciła inne drużyny do redagowania w swoich świetlicach gazetek ściennych. Ale nie wszyscy widzieli Waszą gazetkę, nie wiedzą też, jak zorganizować podobną. Kłopoty takie ma „Wesoły Lotnik" — przyja*ciel „Promyka" i wielu innych. Dobrze, że nam opisałeś,* jak powstała Wasza gazetka, a „Promyk" ze swej strony obiecuje urządzić konkurs na najlepszą gazetkę ścienną redagowanę przez drużynę harcerską, lub klasę szkolną. Wtedy będziemy mogli ocenić i porównać wiele gaze*tek ściennych, a redaktorzy gazetek będą mieli wspaniałą* okazję wymiany swych doświadczeń i pomysłów. Sądzę, że będziecie dalej pięknie redagować swoje „Ogniwo" i tym zachęcać inne drużyny do organizowania u siebie gazetek ściennych.

REDAKTOR

Dzieci piszą do „Promyka"

Kochany „Promyku"

My dzieci z państwowego majątku Psary, gmina Bielawy, powiatu łowickiego przesyłamy Redakcji życzenia świąteczne i najserdeczniej dziękujemy za zeszyty i ołówki które nam się bardzo przydały.

Joasia Ciemniewska

Uzarkówna Janina, Chaberówna Zofia, Korońska Zofia Hela, Janek, Zygmunt, Stanisław Białczakowie, Gorczyczewska Basia, Jedliński Adam, Irka Wasiakówna, Kaczorowska Władzia, Stefan Czubiak, Czubiak Tadeusz.

Drogie dzieci! Nasz podarek był rzeczywiście bardzo skromny. Przesyłamy Wam teraz kilka książek dla dopełnienia Waszej biblioteki szkolnej. Napiszcie mi dzieci, o swej szkole, o tym, jak żyją Wasi rodzice. Jak się czuj i co porabia Zosia Korońska. Joasi gdy przyjedzie przypomnijcie, że jest mi dłużna odpowiedź na list.

Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam.

REDAKTOR.

DROGI „PROMYKU"!

Mam wielką prośbę do Ciebie „Promyczku", abyś mnie przyjął do swej gromadki. Będę do Ciebie często pisać. Niezależnie od tego chciałabym korespondować z jakimś kolegą lub koleżanką z Gdyni (lub Szczecina), Warszawy, Krakowa albo Wrocławia. Proszę Cię Promyczku, ogłoś to w swoim piśmie i wierz, że będę pisała często i długie listy. Może też znajdzie się ktoś chętny z Łodzi, lub w ogóle z jakiejś okolicy Polski. Taka wymiana listów, to będzie doprawdy bardzo zajmujące.

Tymczasem kończę i zasyłam pozdrowienia dla wszystkich, którzy z Tobą współpracują i Ciebie czytają.

Zosia Piechulska.

Droga Zosiu! Twoja odpowiedź na konkurs „Promyka" wyróżnia się dowcipem i wykazuje duże oczytanie. Chętnie Cię „Promyk" przyjmuje do swej gromadki. Zamieszczam Twoje wezwanie do korespondentów „Promyka", aby nawiązali z Tobą listowny kontakt.

REDAKTOR.

DROGI „PROMYKU"

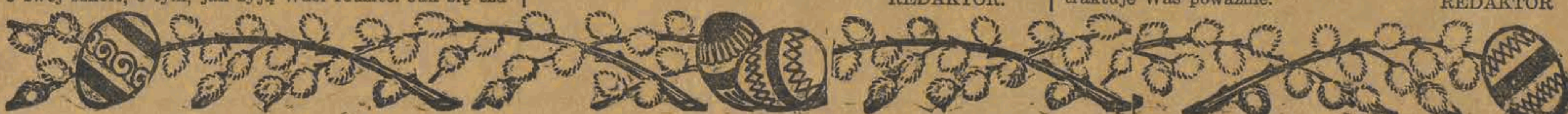
Wiesz o tym dobrze, że czytamy Cię co wtorek i zazdrość po prostu nas chwyta za serce, że tyle nowych dziewczynek i tylu chłopców przyjmujesz do swego grona. Obawiamy się, iż dla nas już może nie starczy miejsca w Twym dobrym serduszku. Więc chcemy chociaż podzielić się swymi wrażeniami ze szkoły z Tobą. Otóż wiedz o tym, że i my, dziewczynki z klasy V-ej szkoły powszechnej Nr 4, im. Tadeusza Kościuszki przy ulicy Średniej Nr 30 w Ozorkowie, należymy do TPPR, PCK i TPŻ. W szkóle bardzo dobrze i mile spędzamy lekcje, a to dzięki naszej dobrej wychowawczyni która się nazywa pani Fijałkowska. Zawsze umiemy odrobić lekcje zadane do domu ponieważ tak wszystko dobrze wytłumaczy, że nawet małe dziecko ją zrozumie. Uczymy się teraz w szkole o Armii Czerwonej. Miałyśmy z tego wypracowanie i dużo dzieci dostało piątki — co oznacza, że i my interesujemy się tym, co się dzieje na świecie. Kończąc ten list pozdrawiamy Cię serdecznie i prosimy o prędką odpowiedź.

„Śmieszne dziewczynki":

Różalska Jadwiga, Pałczyńska Barbara, Raj Tereska.

Drogie „Śmieszki"! Sprawiłyście „Promykowi" radość swoim liścikiem i miłymi wierszykami. Proszę Was, przyślijcie mi swe wypracowania o Czerwonej Armii. Chociaż same nazywacie się śmieszkami, redaktor „Promyka" traktuje Was poważnie.

REDAKTOR



Zakład Wyrobów Metalowych
„TECHNOMETAL“
HENRYK GROBELNY i S-ka
Łódź, ul. Nawrot Nr. 34.
Produkuje aparaty kreślarskie typu „Issis“ oraz części do maszyn włókienniczych. 674-k

---

Wytwórnia Trykotaży
FR. KINDALSKI, Łódź
ul. Gdańska Nr. 131 Tel. 135-99. 675-u

Wytwórnia Bielizny
„E D A“
EDWARD CHOJNACKI i S-ka
Łódź, ul. Nowomiejska 10. 676-u

Tkalnia Mechaniczna
L. ROGOZIŃSKI i S-ka
Łódź, ul. Lipowa 54 692-u

Manufaktura i Galanteria
ST. MARCINIAK i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 129
Tel. 128-53 689-u

Ręczna Drukarnia Chustek
i JEDWABIU
Sp. z ogr. odpow.
Łódź, ul. Andrzeja Struga 62
Tel. 177-93 688-u

FABRYKA MYDŁA
TECHNICZNEGO I DOMOWEGO
R. STEBELSKI
Łódź, ul. Lipowa Nr. 80 — Żeromskiego 97
Tel. 149-53 685-u

Bielnik i Farbiarnia
„DĄBROWA“
właśc. Z. BEDNAREK
Pabianice, Warszawska 117a
Telefon 424. 684-u

DRUKARNIA TKANIN
„MA-BE“
Łódź, ul. Gdańska 44. 683-u

ZRZESZENIE
Prywatnego Przemysłu Włókienniczego
w Pabianicach
ul. Majdany 8, tel. 273. 681-u

Wytwórnia Bielizny i Trykotaży
„SYRENKA“
MIROSŁAWY STAWSKIEJ
Łódź, Al. Kościuszki 93, m. 27a w bramie
Telefon: 189-18. 680-u

Owoce i cukier
to zdrowie i siła
Kompoty, owoce mrożone
Marmolady, Soki
Konserwy warzywne
i mięsne
produkuje wysokiej jakości
Państwowy Przemysł Konserwowy
do nabycia we wszystkich sklepach spożywczych

znak doskonałości



651 żądaj tylko ze znakiem

DRUKARNIA TKANIN WZORZYSTYCH
„S Z A R O T K A“
Sp. z ogr. odp.
Łódź, ul. Sierakowskiego 25a
Przyjmuje do druku tkaniny jedwabne, gwarantując solidne wykonanie. 708-u

---

EMILIAN BOBKOWICZ
Łódź, Piotrkowska 181.
Przedstawicielstwo firm zagranicznych.
701-u

711-u
KONFEKCJA i GALANTERIA
K A R O L K U J A T
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 100 — TEL. 156-63.
życzy Wesołych Świąt.

TKALNIA MECHANICZNA
M. KWINKOWSKI i S-ka
Łódź, ul. Żwirki Nr. 17. 678-u

„METALUT“
Materjały do elektr. autogen. spawania.
Wytwórnia i skład.
Łódź, ul. Włodzimierska Nr. 20
Tel. 260-79. 679-u

ŚWIAT PRACY zaopatruje się w artykuły w sklepach detalicznych
CENTRALI TEKSTYLNEJ w Łodzi

DOM WŁÓKIENNICZY — ul. Piotrkowska 87: towary wszystkich branż.
Sklep Nr 2 — ul. Piotrkowska 228: duży wybór tkanin wełnianych i dodatków krawieckich.
Sklep Nr 3 — ul. Piotrkowska 228: tkaniny jedwabne i galanteria.
Sklep Nr 4 — ul. Kościelna 6: tkaniny wełniane i dodatki krawieckie.
Sklep Nr 5 — ul. Kościelna 6: tkaniny lniane i nici w dużym wyborze.
Sklep Nr 6 — ul. Kościelna 6: tkaniny bawełniane, jedwabne i galanteria.
Sklep Nr 7 — ul. Kościelna 6: artykuły dziewiarskie i pończosznicze.
Sklep Nr 8 — ul. Kościelna 6: pasmanteria i firanki.
Sklep Nr 9 — ul. Kościelna 6: konfekcja damska i dziecięca.
Sklep Nr 10 — ul. Legionów 5/7: tkaniny jedwabne i pasmanteria.
Sklep Nr 11 — ul. Piotrkowska 30: artykuły dziewiarsko-pończosznicze i konfekcja.
Sklep Nr 12 — ul. Legionów 43: tkaniny bawełniane.
Sklep Nr 13 — ul. Marsz. Stalina 33 sprzedaż wielobranżowa.
Sklep Nr 14 — ul. Kilińskiego 82: tkaniny bawełniane.
Sklep Nr 15 — ul. Piotrkowska 87: dywany, chodniki, firanki i tkaniny dekoracyjne.
Sklep Nr 16 — ul. Jaracza 9: pasmanteria, nici i guziki.
Sklep Nr 17 — ul. Próchnika 11: tkaniny bawełniane.
Sklep Nr 18 — ul. Zamenhoffa 11; konfekcja różna.
Sklep Nr 19 — ul. Piotrkowska 294: tkaniny bawełniane.
Sklep Nr 20 — ul. Kilińskiego 135: konfekcja.
Sklep Nr 22 — ul. Przędzalniana 96: tkaniny bawełniane, jedwabne i pasmanteria.
Sklep Nr 23 — ul. Sanocka 29: tkaniny bawełniane, jedwabne i pasmanteria.

Wesołych Świąt swoim Klientom
przesyła
PRACOWNIA CUKIERNICZA „E S P L A N A D A“
W A W R Z Y N I E C G I E R B I C H
ŁÓDŹ UL. PIOTRKOWSKA NR. 100 — TELEFON 257-34. 695-u

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO
w Łodzi, ul. Czackiego 16 Tel. 280-10
Prowadzi sprzedaż:
OBUWIA SKÓRZANEGO, GUMOWEGO I TEKSTYLNEGO — produkcji krajowej i zagranicznej
PASÓW TRANSMISYJNYCH skórzanych
GALANTERII SKÓRZANEJ
oraz SKÓREK FUTERKOWYCH
za pośrednictwem:
WŁASNEJ SIECI HURTOWEJ
— 16 wojewódzkich hurtowni
WŁASNEJ SIECI DETALICZNEJ
— 320 sklepów detalicznych
Na terenie województwa łódzkiego sprzedaż odbywa się w następujących sklepach:

W ŁODZI	— ul. Kościelna 6
	ul. Piotrkowska 4
	ul. Piotrkowska 73
	ul. Piotrkowska 287
	ul. Andrzeja Struga 18-20
	ul. Bałucki Rynek 1
	ul. Nowotki 10
	ul. Pl. Reymonta 5-6
KOŃSKIE	— ul. Piotrkowska 19
KUTNO	— ul. Królewska 7
ŁOWICZ	— ul. Zduńska 4
OPOCZNO	— ul. Sobieskiego 14
OZORKÓW	— ul. Rynek 17
PABIANICE	— ul. Zamkowa 30
PIOTRKÓW TRYB.	— ul. Pl. Trybunalski 7
PRZYSUCHA	— ul. Kościuszki 1
RADOMSKO	— ul. Reymonta 15
SIERADZ	— ul. Rynek 12
SKIERNIEWICE	— ul.Gałeckiego 2
TOMASZÓW MAZ.	— ul. Tkacka 2
WIELUŃ	— ul. Sieradzka 2
ZDUŃSKA WOLA	— ul. Piłsudskiego 4
ZGIERZ	— ul. Długa 16
ŻYCHLIN	— ul. Narutowicza 40

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO
664-u **w Łodzi ul. Potrkowska 85**
Zatrudni natychmiast:
1) **Techników budowlanych**
2) **Księgowego bilansistę**
3) **Sekretarkę ze znajomością języków obcych**

Zgłoszenia osobiste z życiorysem kierować do Działu Personalnego

---

TKALNIA MECHANICZNA
Franciszek Sobierajski i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska Nr 220
PRZYJMUJEMY SUROWIEC DO SNUCIA

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO
Łódź, Piotrkowska 175
zatrudni natychmiast:
1) **INSPEKTORÓW** produkcji i **INSPEKTORÓW** ze znajomością polityki finansowej i księgowości,
2) **INSPEKTORÓW** socjalnych,
3) **INSPEKTORÓW** ze znajomością przebiegu produkcji konfekcyjnej,
4) **KSIĘGOWYCH** samodzielnych,
5) **INŻYNIERÓW** lub **TECHNIKÓW** budowlanych,
6) **TECHNIKÓW-MECHANIKÓW,**
7) **TECHNIKÓW** konfekcyjnych,
8) **REFERENTA** oszczędnościowego,
9) **REFERENTA** planowania,
10) **KIEROWNIKA** samodzielnej sekcji „Służba Polsce“,
11) Wykwalifikowanego **ARCHIWISTĘ** i
12) Wykwalifikowane **MASZYNISTKI.**

Zgłoszenia wraz z dokładnym życiorysem i odpisami świadectw przyjmuje osobiście Dział Personalny CZPO

Fabryka Czyściwa do Maszyn z odpadków Bawełnianych
M. KAPUŚCIŃSKI, S. SAKWA i S-KA
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
ŁÓDŹ, ul. TAMKA Nr 3 — telefon 256-48
Rachunki czekowe:
N. B. P. Łódź Nr. 1346
B. Z. Sp. Zarob. Nr 2847. P. K. O. VII-998

WYTWÓRNIA ZAMKÓW BŁYSK.
„BŁYSKAWICA“
WŁ. A. WÓJDYSŁAWSKI i S-KA
Łódź, ul. Daszyńskiego Nr. 6
poleca zamki błyskawiczne wszelkich rozmiarów

MECHANICZNA WYTWÓRNIA WYROBÓW DZIANYCH
„KAZET“
WŁ. JAN KIECEL i S-KA
Łódź, Więckowskiego 43-45

TKALNIA RĘCZNA „Er-Ka-Ge“
Inż. R. Rozenbaum i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska 177
697-u

MECHANICZNA POŃCZOSZARNIA
LEŚNICZAK FELIKS
Łódź, ul. Łagiewnicka 39
709-u

690
Wyrób Materiałów Włókienniczych
K. CIECHAŃSKI i S-ka
Łódź, Wólczańska 125

672
PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY
„ZEFIR“
H. CHRZANOWSKI i S-ka
ŁÓDŹ, AL. KOŚCIUSZKI NR 90-92

Dodatkowe pociągi
na okres świąteczny

Na okres świąteczny Dyrekcja PKP uruchomiła szereg pociągów. Między innymi: pociąg Warszawa — Legnica przez Koluszki i Wrocław, który wychodzi z Warszawy o godz. 17.15, a do Legnicy przyjeżdża 5.45. Pociąg ten jest w Koluszkach o godz. 19.14.

2. Pociąg powrotny, który wychodzi z Legnicy o godz. 23.26 w Koluszkach jest o godz. 8.50 a w Warszawie o godz. 11.08. Oba pociągi kursują w dniach od 13 — 16 bm.

2. Pociąg Łódź — Warszawa wychodzący z Łodzi o godz. 7.54, a przyjeżdżający do celu o godz. 10.58, oraz powrotny wychodzący z Warszawy o godzinie 21.20. Pociągi te kursować będą w dniach 14 –16 i 18—19 bm.

5. Pociąg Przemyśl — Gdynia, który jest w Łodzi - Kaliskiej o godz. 21.41 i powrotny, przyjeżdżający do Łodzi o godz. 6 min. 15.

4. Pociąg do Kudowy, który wychodzi z Łodzi - Kaliskiej o godz. 17.00 i powrotny, wychodzący z Kudowy o godz. 7.35.

5. Pociąg Warszawa — Zakopane przez Łódź - Kaliską i powrotny. W kierunku do Zakopanego pociąg odchodzi z Łodzi o godz. 21.28, a do Warszawy o godz. 8.16.

Pociągi te kursować będą od 13 — 16 oraz 18 i 19 bm.

»Nie pozwolimy się wyprzedzić innym«

Czyn Pierwszomajowy załogi PZPW Nr 2

Zbliżające się „wielkimi krokami'' Święto Pracy, **dzień 1 Maja** jest tematem rozmów we wszystkich fabrykach. Wszędzie na pierwszy plan wysuwa się chęć indywidualnego i zbiorowego przyczynienia się do uczczenia święta robotniczego pracą, realnymi osiągnięciami w dziedzinie produkcji.

Czyn Pierwszomajowy jest więc na ustach wszystkich. Współzawodnictwo zatacza coraz szersze kręgi i daje coraz wspanialsze wyniki.

Załoga PZPW Nr 2 biorąc żywy udział w tych wielkich przygotowaniach.

— Nie pozwolimy się wyprzedzić innym — zapewnia gorąco brakarz przędzalni II tow. **Antoni Kosiak.**

Tow. Kosiak człowiek już niemłody, wieloletni robotnik PZPW Nr 2 porwał swym zapałem cały oddział. Przędzalnia II zgłasza się „jak jeden mąż''. Trudno wprost zapamiętać wszystkie zgłoszenia, sypiące się na ręce sekretarza koła PZPR.

A więc zespoły **Feliksa Krawczyka, Franciszka Suwary i Jakuba Lipińskiego** zobowiązują się osiągnąć 120 proc. wykonania planu.

Dwie młode praktykantki na majstrów, członkinie ZMP, tow. **Zarzycka Zenobia i Jędryka Janina** podejmują się dopilnować, by jakość produkcji wzrosła do 96 proc. a ilość odpadków i ilość postojów uległa wydatnemu zmniejszeniu.

Zespół tow. **Brzezińskiego Juliana** przędzalni II — to sami młodzi chłopcy. Z uśmiechem zapałem, przekrzykując się nawzajem ustalają 125 procent wykonania planu oraz obiecują pracować bez braków.

Wysoki młody chłopak, przewodniczący koła ZMP, tow. **Kuźmicki** oświadcza, że młodzież fabryczna w ramach Czynu Pierwszomajowego postanawia uporządkować świetlicę fabryczną. Koło ZMP łącznie ze Służbą Polsce poświęci prócz tego najbliższą niedzielę na usunięcie gruzów po zburzonym budynku fabrycznym i na oczyszczenie terenu zakładów.

Tow. Kuźmiński potrząsa jasno-blond czupryną i oświadcza, że to nie wszystko. Chciałby jeszcze we własnym imieniu dodać coś do Czynu Pierwszomajowego.

— Wyrabiałem dotychczas 113 proc. normy, obecnie postanawiam wykonać 155 procent. Wzywam równocześnie do współzawodnictwa innych młodocianych towarzyszy.

W odpowiedzi na to ZMP-owiec **Wyrwicki Wiesław** zgłasza w imieniu swego zespołu z tkalni drugiej, że odsetek I gatunku podniosą do 96 procent a plan miesięczny wykonają do 28 kwietnia.

Tkacze tow. **Wawrzko Bronisław, Niewola Stefan i Kubik Józef** postanawiają oddawać wyłącznie pierwszy gatunek towaru.

Między maszynami tkalni 2-ej przesuwa się żwawo zręczna postać kobieca w roboczym kombinezonie, w barwnej chusteczce na głowie. To tow. **Wawrzko Zofia,** praktykant na majstra. Nieśmiało składa deklarację, że jej oddział odda w tym miesiącu conajmniej 90 procent primy.

Jednak nie tylko oddziały produkcyjne chcą wziąć udział w Czynie Pierwszomajowym. Zgłasza się również kierownik stołówki fabrycznej i zarazem kierownik działu gospodarczego, tow. **Bartosik Stanisław.**

— Chcemy do 1 Maja przygotować wszystko, co trzeba, dla uruchomienia kolonii dziecięcych. Postaramy się żeby w tym roku kolonie zostały zaopatrzone we wszystko.

Każdy dział, cała nieomal załoga PZPW Nr 2, zastanawia się nad tym co czynić, by w sposób jak najbardziej godny uczcić zbliżający się dzień 1-go Maja.

B. Drzew.

Samorzutne ogniska piękna i sztuki

Robotniczy Zespół Muzyki, Pieśni i Tańca
powstał przy ZMP w Łodzi

Raźnie i wesoło rozbrzmiewają słowa piosenki — **„Budujemy nowy Ojczyzny dom!"** W świetlicy Zarządu Miejskiego Związku Młodzieży Polskiej śpiewa młodzieżowy zespół chóralny przy akompaniamencie fortepianu.

Jest to jeden z fragmentów pracy **nowozorganizowanego Zespołu Muzyki, Pieśni i Tańca — pierwszego tego rodzaju zespołu w Polsce.**

* * *

— Robotniczy Zespół Pieśni i Tańca przy ZMP w Łodzi — mówi tow. Bujak, twórca zespołu — postawił sobie za zadanie **związać pieśń i taniec z codziennym życiem ludzi pracy,** z ich radością i smutkiem, nawiązując do pierwotnego charakteru sztuki, jako funkcji socjalnej. Nie zamierzamy urządzać imprezy czysto pokazowej, obliczonej na efekt. Chcemy **utworzyć** bezpretensjonalną **placówkę,** ognisko sztuki, **promieniujące na liczne nasze świetlice w kołach,** fabrykach, wioskach. Chcemy uczestniczyć w uroczystościach, związanych z osiągnięciami w pracy. Pragniemy przyczyniać się do urozmaicenia odpoczynku i zabawy. Chcemy **nieść w masy poczucie wspólnoty, braterstwa i siły.**

Na Zespół złoży się szereg grup operacyjnych. W każdej grupie będzie 10-osobowy zespół chóralny, muzyczny i baletowy. Grupy te będą działać nie tylko na terenie świetlic naszego miasta, ale również przy wyjazdach do wsi naszego województwa — wystąpią z pokazowymi przedstawieniami w świetlicach wiejskich. W chwili obecnej jednak, na pierwszym etapie organizacji zespołu, istnieje jedna trudność: patriotyzm lokalny kół ZMP w zakładach pracy. Koła te niechętnie delegują swych członków do nowego zespołu miejskiego, obawiając się, że impreza ta rozbije ich zespoły świetlicowe. Tymczasem założenia nowego zespołu między innymi mają właśnie na celu podniesienie poziomu już istniejących poszczególnych zespołów. Młodzież, szkoląca się tutaj, będzie mogła już niezadługo stanowić grupę instrukcyjną dla swych macierzystych zespołów, którym często brak odpowiedniego kierunku, choć nie brak dobrej woli i chęci.

* * *

— Chcemy koniecznie **na 1 Maja wystąpić już z gotowym programem — mówią prawie jednocześnie wszyscy uczestnicy zespołu.** Teraz więc pilnie ćwiczą piosenki, tańce i muzykę. Już w tej chwili wyróżnia się prawdziwym talentem **Kazimiera Cywkówna** — robotnica młodzieżowa, której piękny sopran srebrzyście dźwięczy w świetlicy.

— Dobrze się stało — mówi **Krystyna Pawłowska,** — że zorganizowano nasz zespół. Instruktorzy wkładają wiele wysiłku i trudu, by nas naprawdę wyszkolić, aby każdy z nas mógł w pełni wykorzystać swe zdolności. Już z góry cieszą mnie wyjazdy na wsie, które nie mają, niestety, takich możliwości, jak my. Przypuszczamy, że nie tylko pokażemy naszym wiejskim kolegom, jak organizuje się zespoły świetlicowe, ale i zachęcimy ich do podobnych poczynań.

* * *

Zarząd przyjmuje jeszcze nowe zapisy, jak również i zgłoszenia zamiejscowe. Zapał tych, którzy już uczestniczą w pracach zespołu, jest ogromny. Ambitne i dumne są zamierzenia zespołu, który **chce stworzyć ognisko sztuki, promieniujące nie tylko na nasze miasto, ale i na cały kraj.**

Wierzymy, że zapał młodych pozwoli urzeczywistnić te zamierzenia.

M. Zal.

Wyrok na kierowników firmy „Lesz"

Sąd Doraźny ogłosił wyrok w procesie kierowników fabryki „Lesz" oraz współoskarżonych.

Przewód sądowy potwierdził zarzuty aktu oskarżenia w całej rozciągłości. Mocą wyroku skazani zostali:

Dawid Wajsman na 12 lat więzienia, Zygmunt Dresler na 10 lat więzienia, Edward Olejniczak na 7 lat więzienia i Eugeniusz Rydzyński na 4 lata więzienia.

Koło Pocztowe
Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Łodzi

W miesiącu kwietniu r.b. zorganizowano na terenie Łodzi 3 nowe Koła Pocztowe T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy następujących urzędach: Rej. Urząd Tf. Tg., Urząd poczt.-telekom. Łódź 2 i Urząd p. t. Łódź 9. Koła te posiadają ogółem około 300 członków.

W najstarszym Kole przy Dyrekcji Okr. P. i T. zgrupowanych jest około 150 członków.

Godziny urzędowania
Poczty w Święta

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Łodzi podaje do wiadomości, iż w związku ze Świętami Wielkiej Nocy obowiązują następujące godziny urzędowe w pocztowej służbie zewnętrznej.

1) w sobotę dn. 16 kwietnia br. w działach nadawczych i oddawczych do godz. 16-tej,

2) w pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy dn. 17 kwietnia rb. służba zewnętrzna ustaje w zupełności, wyjątke stanowi doręczanie przesyłek pośpiesznych,

3) w drugi dzień świąt Wielkiej Nocy dn. 18 kwietnia br. obowiązuje służba zewnętrzna od godz. 9 — 11-ej oraz jednorazowe doręczanie wszystkich przesyłek pocztowych,

4) godziny urzędowe w służbie telekomunikacyjnej i ekspedycyjnej nie ulegną zmianie.

Wypadł z tramwaju

Na rogu ulicy Gdańskiej i 11-go Listopada wypadł z tramwaju 67-letni Szmalisicki Bolesław, zam. w Łodzi przy ul. 11-go Listopada, doznając ciężkiego uszkodzenia podudzia. Szmalisicki był w stanie nietrzeźwym.

Dyżury aptek

W dniu 16 bm. dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165 — Chądzyńska, Narutowicza 6 — Głuchowski, Rzgowska 147 — Kowalski, Śródmiejska 21 — Malczewski, Karolewska 48 — Sanicki, Limanowskiego 80 — Stokłowski, Napiórkowskiego 41 — Bartoszek.

W dniu 17 b. m. dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 95 — Bartoszewski, Rokicińska 53 — Czyński, Zgierska 63 — Dancerowa, Pl. Wolności 2 — Rowińska-Koprowska, Nowotki 91 — Stanielewicz, Rzgowska 51 — Sinicka.

W dniu 18 bm. dyżurują następujące apteki: 11-go Listopada 15 — Groszkowski, Pabianicka 212 — Jarzębowski, Jaracza 32 — Krasińska, Stalina 50 — Łuszczewska, Kątna 54 — Krych, Kopernika 26 — Rytel, Piotrkowska 67 — Wagner.

Już rozpoczęto remonty
domów Zarządu Nieruchomości

W tych dniach Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane rozpoczęło remonty kapitalne w domach pod Zarządem Nieruchomości. Prace te przekazał Miejskiemu Przedsiębiorstwu Komitet Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej, który dysponuje sumami, pochodzącymi z wpływów za komorne od „prywatnej inicjatywy''.

W ciągu pierwszego kwartału bieżącego roku Zarząd Nieruchomości wyremontuje 64 domy w dzielnicach robotniczych — na Chojnach, Bałutach, przy ulicy Kątnej, Marszałka Stalina i Składowej, Gdańskiej i Kilińskiego, oraz na Stokach. W domach tych przeprowadzone zostaną remonty wewnętrzne i ułożone nowe dachy.

Należy zaznaczyć, że zrzeszenie właścicieli prywatnych nieruchomości do tej pory nie przysłało do Komitetu FGM wykazów remontów, jakie powinny być przeprowadzone w ich posesjach.

Tak więc w domach prywatnych zamieszkałych również w znacznej części przez ludność robotniczą, jeszcze nie przystąpiono do remontów, chociaż sezon budowlany już się rozpoczął i czas nagli.

Komitet FGM powinien bliżej zainteresować się tą sprawą i w porozumieniu z komitetami domowymi posesji, należących do prywatnych właścicieli, sporządzić plany najbliższych remontów. Robotnicy, zamieszkujący te posesje, nie powinni cierpieć z tego powodu, że są one własnością prywatnych osób. (m.z.).

Pogotowie Ratunkowe PCK
pracuje podczas świąt

Pogotowie Ratunkowe P.C.K. będzie czynne przez dwa dni świąt. Karetki będą przewoziły chorych i zgłaszały się do nagłych wypadków. Wszystkie inne placówki P.C.K. rozpoczną swą normalną działalność po dwudniowej świątecznej przerwie, we wtorek, 19 b.m.

Czyn Pierwszomajowy
robotników Miejskich Majątków Rolnych

Pracownicy majątków „Księży Młyn" i „Brus" wysunęli projekt odpowiedniego urządzenia i uruchomienia na dzień 1-y Maja lokalów swych świetlic. Z pomocą finansową pospieszyła im dyrekcja Majątków Rolnych. Dzięki temu robotnicy rolni będą mogli wolne od zajęć wieczory spędzać w porządnie urządzonych lokalach, przy głośniku radiowym. Pierwszy taki wieczór postanowili w ten sposób wykorzystać w dniu Święta Robotniczego.

Robotnicy rolni wszystkich majątków miejskich wysunęli inicjatywę naprawy na dzień 1-y Maja — dróg polnych przejazdowych, znajdujących się na terenie majątków. (es)

Z życia muzycznego Łodzi

Mozart — Czajkowski — Enesch
Dwa ostatnie koncerty symfoniczne Miejskiej Filharmonii

Można by sprawozdanie rozpocząć śmiało od takich na przykład słów: „Jak było do przewidzenia, zarówno program, jak i wykonawcy obydwu ostatnich koncertów symfonicznych zdołali zainteresować bardzo liczne sfery miłośników muzyki w naszym mieście itd. itd.

Tym razem i piękny koncert wieczorny, i niedzielny (8 i 10 bm.) były całkowicie identyczne. Nawet niektóre „bisy" solistki powtarzały się. Całość programu obejmowała trzy kompozycje: pierwszą część koncertu wypełniła symfonia, drugą zaś koncert instrumentalny i utwór muzyczny (mniejszy).

Kapelmistrz koncertu, ustalający jego program przede wszystkim dla zespołu orkiestrowego (a tym razem był nim gościnnie na estradzie naszej występujący Zdzisław Górzyński), wybrał dwie kompozycje na ogół mało znane, ale za to nader ciekawe. Pierwszą z nich była III Symfonia D-dur op. 29 Piotra Czajkowskiego. Została ona skomponowana w roku 1875, tzn. wówczas, gdy en wielki kompozytor myślał już o tzw. „Scenach lirycznych według poematu Puszkina", jak skromnie nazywał Czajkowski swą operę „Eugeniusz Onegin". Trzecia symfonia mało przypomina taką np. „Patetyczną", ale bo też dzieli je dystans niemal 20 lat. Czajkowski, jak wiemy, w pierwszym zwłaszcza okresie swej twórczości ulegał pewnym wpływom Schumanna i to do tego stopnia, że jeśli chodzi właśnie o trzecią symfonię, to pod względem nawet samej budowy wzorowana jest ona na Schumannie.

Posiada też, jak i Schumannowska — pięć części.

Najlepszymi częściami tego dzieła wydają się być: druga — alla Tedesca czwarta Scherzo — o którym powiedziano, że jest prawdziwym dźwiękowym perpetuum mobile, uwieńczonym nawet udziałem fanfar. Nie pozostaje bez znaczenia również i finał symfonii — szczególnie dla nas, Polaków — nazywa się bowiem „Tempo di Polacca", a jest po prostu pięknym polonezem. Górzyński wydobył z orkiestry wszystko, co po kilku próbach wydobyć można. Subtelne cieniowanie i najróżnorodniejsze efekty dynamiczne orkiestry rzucały się... w ucho. Ten wybitny kapelmistrz dyryguje świetnie, swoiście i zarazem oryginalnie upiastyczniając każdy nastrój lub charakter fragmentu prowadzonego przez siebie utworu. To też po skończonej symfonii zgotowano mu zasłużoną owację.

Drugą część koncertu rozpoczęto koncertem fortepianowym A-dur Mozarta, który wykonała solistka — Halina Czerny-Stefańska.

Uzdolniona ta pianistka wykazała w odtworzeniu koncertu dużą muzykalność i „zrozumienie" stylu mozartowskiego. Szczególnie pięknie wypadła część druga — andante. Na specjalne wyróżnienie zasłużyła wykonawczyni za brawurowe wykonanie trudnego poloneza Dis-dur Juliusza Zarębskiego, kompozytora dziś prawie zapomnianego, zmarłego w 31 roku życia, a rokującego wielkie nadzieje. Był on jednym z najulubieńszych uczniów Liszta, który twórczością młodocianego swego ucznia bardzo żywo się zainteresował i to do tego stopnia, że jego „tańce galicyjskie" napisane na fortepian na 4 ręce, sam zainstrumentował na pełną orkiestrę symfoniczną. Wspomniany polonez Czerny-Stefańska odegrała, pokonując nie małe trudności techniczne (utwór napisany na modłę raczej Liszta, aniżeli Chopina), wywołując burzę oklasków. Oprócz tego poloneza wśród naddatków znalazło się również kilka utworów Chopina, które artystka odegrała subtelnie i wzorowo.

Kończyła program prześliczna „Rapsodia rumuńska" George'a Enescu, bodaj dzisiaj najwybitniejszego kompozytora rumuńskiego. Enescu zresztą podzielił swą wielostronną działalność na trzy rodzaje: skrzypka - wirtuoza, kapelmistrza i kompozytora. Urodzony w 1881 roku, już jako 7-letnie pacholę studiował w wiedeńskim konserwatorium. W 13 roku jego życia zawieziono go do Paryża, gdzie zajął się nim gorliwie sam Jules Massenet. W 16 roku życia skomponował: „Poema Romana", którym to utworem zwrócił na siebie uwagę. 1912-go roku po kilku latach kariery skrzypka ufundował specjalne stypendium dla młodych, utalentowanych muzyków rumuńskich. Jako kapelmistrz pracował zawsze w charakterze dyrektora Filharmonii Bukareszteńskiej. Z kompozycji jego wymienić należy przede wszystkim sonaty, kwartety, symfonie, suity i jedną operę: „Król Edyp". Wykonana na ostatnich dwóch koncertach „Rapsodia Rumuńska" należy do późniejszych kompozycji Enescu. Płynna melodyjność, błyskotliwa instrumentacja — oto główne zalety „Rapsodii".

Zdzisław Górzyński specjalnie bez reszty mógł się w niej wypowiedzieć, dając ujście swemu temperamentowi. Ktoś powiedział, że Górzyński prowadzi orkiestrę tak żywo i plastycznie, że obserwujący go, a pozbawiony nawet słuchu — bez trudności wyobrazić sobie może rodzaj granego utworu. Mieliśmy przed laty takiego dyrygenta, był nim imiennik Górzyńskiego, niezapomniany Zdzisław Birnbaum.

WUZET

Praca Ubezpieczalni
w dni świąteczne

W piątek, dnia 15 kwietnia rb. praca w Wydziałach, Obwodach, i ambulatoriach lek. oraz innych Zakładach Ubezpieczalni kończy się o godz. 13-ej, zaś w sobotę, dnia 16 kwietnia rb. o godz. 12-ej.

Apteki Ubezpieczalni czynne będą w dniu 15 i 16 bm. do wykonania bieżącej pracy, jednak nie mogą być zamknięte przed godz. 17-tą.

W dniach 15 i 16 bm. oraz w pierwszy i drugi dzień świąt, pogotowie położnicze i chorobowe, czynne będzie, jak zwykle.

W dniach 17 i 18 bm. wszystkie agendy Ubezpieczalni będą nieczynne (oprócz pogotowia).

Samochód
znów przejechał dziecko

Na ulicy Daszyńskiego przed domem Nr. 35 została potrącona przez przejeżdzający samochód ciężarowy 6-cioletnia Maria Zielińska. (zam. przy ul. Daszyńskiego 62). Dziewczynka uległa złamaniu podstawy czaszki oraz uszkodzeniu obu ud. Nieszczęśliwe dziecko w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Anny Marii.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

W czwartek, piątek, sobotę niedzielę Teatr nieczynny. W poniedziałek jedno przedstawienie o godz. 19.15.

„PIES OGRODNIKA"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Drugiego dnia świąt w poniedziałek 18 kwietnia dwa przedstawienia o godz. 16-ej i 19.15 sztuki Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA"

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272-70

Niedziela 19.30, poniedziałek 16 i 19.30 „Rycerz Szalony" z A. Dymszą.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21

14, 15, 16, i 17 kwietnia br. Teatr nieczynny.

Dnia 18 kwietnia br. i w dnie następne o godz. 19.15 „Dwa Teatry" J. Szaniawskiego.

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)

W czwartek, piątek, sobotę niedzielę Teatr nieczynny. W poniedziałek jedno przedstawienie o godz. 19.15 i we wtorek jedno przedstawienie 19.15.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dnia 14, 15, 16, 17 teatr nieczynny.

Poniedziałek dnia 18 i codziennie o godz. 19,15 „BARON CYGAŃSKI" operetka w 3-ch aktach.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR LALEK „PINOKIO"
Nawrot 27

Codziennie oprócz poniedziałków o godz. 9.30 „Czarodziejski kalosz"

CYRK NR. 2

codziennie o godz. 19.15 soboty 2 przedstawienia — niedziele 3 przedstawienia.

Wielkie widowisko atrakcji.

Kina

ADRIA — „Paganini".
BAŁTYK — „Rzym Miasto Otwarte".
BAJKA — „Szary Lord"
GDYNIA — Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 16" Tu mówi Indonezja"
HEL — (dla młodzieży) „Znak Zorro".
MUZA — „Volpone".
POLONIA — „Opowieść o Prawdziwym Człowieku".
PRZEDWIOŚNIE — „Czwarty Peryskop"
ROBOTNIK — „Skarb"
ROMA — „Mężczyźni w Jej Życiu"
REKORD — dla młodzieży „Syn Pułku", dla dorosłych „Dwaj Panowie F".
STYLOWY — I-szy seans dla młodzieży „Wilki Morskie" dla dorosłych „Dziewczęta z Baletu".
ŚWIT — „Tchórz".
TĘCZA — „Jej Pierwszy Bal"
WISŁA — „Opowieść o prawdziwym Człowieku".
WŁÓKNIARZ — „Rzym Miasto Otwarte".
WOLNOŚĆ — „Krwawa Wendetta"
ZACHĘTA — „Wielka Nagroda".
w czwartek, piątek i sobotę kina nieczynne.

SPORT SPORT SPORT

Sport a system „O"

Zrozumienie systemu „O" dotarło do wszystkich ludzi pracy. Sport powinien wziąć również udział w tej akcji.

Czytamy i słyszymy zewsząd, że w przemyślanej i zaplanowanej akcji dziatwa szkolna, młodzież, robotnicy, urzędnicy, zakłady pracy, biura przysporzą w bieżącym roku Państwu, narodowi, a więc samym sobie miliardy złotych. Oszczędzanie przyśpieszy odbudowę i rozbudowę kraju, a także podniesie stopień zamożności i stopę życiową każdego obywatela.

Sport ma również możliwości współudziału w tej doniosłej akcji.

Zastanówmy się na czym ta oszczędność powinna polegać? A więc przede wszystkim:

1 W pracy organizacyjnej przez zwalczanie marnotrawienia czasu na przeciągające się zebrania, obrady, konferencje i odprawy. Każdy kwadrans zaoszczędzonego w ten sposób czasu pomnożony przez ilość uczestników zebrań daje całe godziny, które mogą być użyte na wypoczynek regenerujący nasze siły do pracy produkcyjnej, na ćwiczenia — czynną formę pomnażania zdrowia i sił fizycznych potrzebnych do pracy zawodowej, na usprawnienie i kontrolę prac niższych komórek organizacyjnych.

2 W pracy organizacyjnej związków, zrzeszeń i klubów przez zwalczanie przerostów biurokratycznego załatwiania spraw w formie wszelkiej zbędnej pisaniny, nadużywania słowa drukowanego, telefonów i depesz, pieniactwa na odcinku odwołań i protestów.

3 W pracy organizacyjnej i na odcinku organizowania imprez przez planowanie i punktualność. Z powodu braku planowania trawi się na zebraniach długie godziny na „wypowiedzi" wszystkich uczestników; marnujemy bezproduktywnie tysiące godzin oraz wielki kapitał sił działaczy i zawodników przez brak punktualności.

4 W pracy instruktorskiej, przez planowe jej prowadzenie i punktualność oraz przez podciągnięcie wartości pracy instruktorów i zawodników.

5 W treningach przez punktualność.

6 W organizacji imprez przez dobre przygotowanie boisk, sprzętu, punktualne zaczęcie i zakończenie imprezy, przez zorganizowanie dość silnej i licznej obsługi porządkowej, przez przemyślane zabezpieczenie sprzętu i urządzeń od zniszczeń, zagubienia i „poszukiwań" w ostatniej chwili nieprzygotowanych a potrzebnych w czasie imprezy przyborów, a wreszcie przez oszczędne wydawanie społecznego grosza tylko w wypadku wyraźnej i koniecznej potrzeby.

7 W gospodarce materiałowej związków i klubów przez należytą konserwację urządzeń i sprzętu (butów, piłek, rękawic, ubiorów itp).

8 W każdej pracy sportowej sumienne, punktualne, odpowiedzialne jej wykonywanie.

Organizatorzy, działacze, płatni funkcjonariusze, prezesi, sekretarze, skarbnicy, gospodarze, zawodnicy! — Żądajcie sobie trud przeliczenia tego całego marnotrawstwa na pieniądze! Miliony złotych, prawda!

Drugi dzień świąt
piłkarzy łódzkich

W drugi dzień świąt Wielkiejnocy będziemy świadkami dalszych spotkań o mistrzostwo kl. A. W dniu tym odbędą się mecze, które nie mogły dojść do skutku w dniu 27 marca br. z powodu złych warunków atmosferycznych.

W Łodzi na godz. 11-tą przewidziane są dwa spotkania. Na boisku ŁKS Włókniarza, gospodarze zmierzą się ze Spójnią. Faworytem tych zawodów jest bezwzględnie ta ostatnia, która przez zdobycie 2-ch punktów umocni prawdopodobnie swe jedno z czołowych lokat w obecnej tabeli.

Na boisku Wimy kolejarze łódzcy gościć będą zgierską Borutę. I w tym wypadku typujemy na zwycięzców spotkania gospodarzy, którzy kroczą obecnie w rozgrywkach wiosennych od zwycięstwa do zwycięstwa.

W Zgierzu tamtejszy Włókniarz podejmuje Związkowca z Tomaszowa. Przypuszczamy, że goście bez Komara nie będą stanowili groźnego przeciwnika dla zgierzan, którzy powinni zdobyć dalsze dwa punkty.

Wreszcie w Tomaszowie Lechia rozegra mecz z piotrkowską „Concordią". Remisowy wynik byłby dla gospodarzy sukcesem.

Ubiegłej niedzieli drużyny piłkarskie kl. A. okręgu łódzkiego rozpoczęły drugą rundę spotkań. Po wyeliminowaniu z tabeli rozgrywek zespołu Zjednoczonych, sytuacja nie uległa prawie żadnej zmianie, bowiem klub ten posiadał zaledwie 2 punkty przy 12-tu straconych. Nadal na czele znajduje się piotrkowska Concordia, jednak depcze jej po piętach Spójnia dzięki wygranej z Borutą. Włókniarz, druga drużyna zgierska ma obecnie trzecie miejsce.

SYTUACJA KOLEJARZY ŁÓDZKICH POPRAWIA SIĘ...

Różnicą 4-ch punktów odbiega od tych zespołów ZZK z Łodzi. Kolejarze zbyt dużo utracili punktów na jesieni, jednak forma ich pozwala przypuszczać, że zajmą oni w końcowej tabeli nieco lepsze miejsce. Dalej kroczą trzy zespoły prowincjonalne: Kolejarze z Koluszek, oraz zespoły tomaszowskie: Lechia oraz Związkowiec (dawniej Tomaszowianka).

KIEDY ZACZNIE WYGRYWAĆ REZERWA WŁÓKNIARZA?

Rezerwa klubu ligowego ŁKS Włókniarza zajmuje niezbyt zaszczytną lokatę — ostatnią. Sądzimy, że łodzianie jednak zdobędą się na wysiłek i ambicje i zaczną wreszcie... wygrywać spotkania. Wówczas ostatnią pozycję w tabeli zajmie jedna z drużyn prowincjonalnych. Po wycofaniu z rozgrywek Zjednoczonych tylko trzy łódzkie zespoły znajdują się obecnie w klasie A. okręgu łódzkiego. i dwa razy tyle tj. sześć z prowincji.

A OTO TABELA...

Po uwzględnieniu ostatnich wyników tabela łódzkiej A kl. wygląda obecnie następująco:

		gier	st. pkt.	st. br.
1.	Concordia Piotrków	9	15:3	29:11
2.	Spójnia Łódź	9	14:4	18:10
3.	Włókniarz Zgierz	9	13:5	25:13
4.	Boruta Zgierz	9	12:6	22:14
5.	ZZK Łódź	9	8:10	21:15
6.	Lechia Tomaszów	8	6:10	11:18
7.	ZZK Koluszki	9	6:12	13:23
8.	Związkowiec Tomaszów	9	4:14	16:24
9.	ŁKS Włókniarz Łódź	9	2:16	15:42

Węgrzy nie przyjeżdzają w drugi dzień świąt
grają Włókniarz—Widzew

Mający się odbyć w drugi dzień świąt towarzyski mecz piłkarski ligowego zespołu ŁKS Włókniarz z drużyną węgierską nie dojdzie do skutku, ponieważ Goście nie przyjadą do Polski.

Projektowane jest natomiast spotkanie towarzyskie ŁKS Włókniarza z Widzewem, które odbędzie się na stadionie przy ul. Karolewskiej w poniedziałek o godz. 16-tej.

Mamy już pierwsze wyniki

Ciężkoatleci warszawscy
odkrywają nie byle jakie talenty na wsi

Do najbardziej intensywnie propagujących sport na wsi należą w województwie warszawskim ciężkoatleci.

Z dotychczasowych ich pokazów w terenie wiejskim najbardziej imponująco wypadły pokazy w Garwolinie, Irenie i Żelechowie. Na każdym pokazie było tam ponad 1.500 widzów, żywo interesujących się zawodami.

Podczas występu w Garwolinie Winowski Czesław, jeden z widzów, zaproszonych do wypróbowania swych sił, dźwignął w podrzucie 105 kg. Rewelacyjny ten wynik, uzyskany bez stylu i techniki, świadczy o wielkim talencie Winowskiego, bowiem zdobywca III miejsca na mistrzostwach Polski — Petrykowski osiągnął w tej konkurencji tylko 95 kg.

W Żelechowie zorganizowano po pokazie prowizoryczne mistrzostwa, w których zwyciężył Wal, podnosząc 82,5 kg., pozostali uczestnicy na ogół nie przekraczali 75 kg. Uzyskanie takich wyników bez przygotowania, świadczy o wielkiej liczbie niewykorzystanych talentów sportowych na wsi.

Wyróżniającymi się w podnoszeniu ciężaru zainteresował się delegat GUKF i WOZA — Świętosławski.

Oprócz występów zawodników na pokazy składają się również filmy krótkometrażowe z dziedziny narciarstwa, pływania i wioślarstwa.

Przed wyścigiem P-W

Jak upływa dzień
naszym kolarzom w Polanie





Trener naszych kolarzy Wisznicki

Napierała nie zapomina o gimnastyce

Po treningu nieodzownym jest masaż

* * *

Przed zbliżającym się międzynarodowym wyścigiem kolarskim Praga — Warszawa elita naszego kolarstwa szosowego od kilku tygodni przebywa na obozie przygotowawczym w okolicy Wisły, w Polanie.

Jak upływa dzień roboczy naszym kolarzom najlepiej odzwierciedli Czytelnikom nasz fotomontaż z obozu.

Na jakie imprezy sportowe pójdziemy w drugi dzień świąt?

Kalendarzyk imprez sportowych w drugi dzień świąt przewiduje jedynie imprezy piłkarskie i to o mistrzostwo okręgu.

Drużyny A klasowe rozegrają następujące mecze: stadion ŁKS Włókniarz, godz. 11-ta: ŁKS-Włókniarz I B — Spojnia, boisko Wimy: ZZK Łódź — Boruta Zgierz, boisko w Zgierzu godzina 17-ta: Włókniarz — Związkowiec (dawniej Tomaszowianka), boisko w Tomaszowie: Lechia — Concordia Piotrków.

Drużyny B-klasowe mają takie zestawienie: godz. 11-ta boisko Zrywu Park Ludowy: Związkowiec Zryw — Bawełna, boisko Zjednoczone: Ognisko — Ogniwo, boisko Legia, godz. 11 min. 30: Gwardia — Huta Skierniewice, Godz. 17-ta: boisko Aleksandrów — Legia, boisko Zduńska Wola: Włókniarz Zduńska Wola — PKS.

—o—

Teodor Dreiser 96

Tragedia Amerykańska

W tym miejscu wzruszony, zmęczony, lecz zadowolony z siebie Mason zawołał:

— Przerwa!

Naraz na sali rozległ się okrzyk i łoskot padającego ciała. To Aldenowa zemdlała, wyczerpana nie tylko długotrwałym siedzeniem, lecz i wzruszeniem doznanym przy czytaniu listów.

Clyde, słysząc jej krzyk, zerwał się, lecz silna ręka Jephsona powstrzymała go natychmiast, woźni zaś pomagali Aldenowi podnieść żonę. Całe audytorium, oburzone na Clyda, szemrało głośno, jak gdyby Clyde popełnił teraz nową zbrodnię.

Gdy sala się uspokoiła, było już zupełnie ciemno, a że zegar wskazywał już piątą, przewodniczący dalszy ciąg posiedzenia odroczył do dnia następnego.

Dziennikarze i artyści rozmawiali ze sobą o obronie, która miała prawdopodobnie rozpocząć się nazajutrz; byli ciekawi, czy pozwolą Clydowi przemówić za sobą, czy też adwokaci wezmą cały trud na siebie. Wszyscy byli przekonani, że oskarżonego czekało co najmniej dożywotnie więzienie.

Clyde, słysząc klątwy i gwizdania pod swoim adresem, nie był pewien, czy jutro będzie miał dosyć odwagi, by stanąć w swej obronie, jak to już od dawna było w projekcie. Może lepiej było by... gdy nikt na niego patrzeć nie będzie — a nie miał dotychczas na rękach kajdanów — może jutro rano, jak tłumy zaczną się zbierać... W chwili, gdy policjanci zbliżać się będą do niego... uciec... Może by się udało... Albo lepiej zwolna, spokojnie pójść ku schodom, a potem na dół... tak... a potem za bramę... tymi małymi, bocznymi drzwiami na główne schody... Gdyby się tylko mógł dostać do lasów, a potem iść, iść, a nawet biec, bez ustanku, bez zatrzymywania się, dopóki nie dostałby się... dokąd bądź! Jakież to byłoby szczęście! Mógłby go kto po drodze zastrzelić, albo poszczuto by go psami, goniliby za nim, ale może by się udało? Bo tu, w tym sądzie, nic dobrego go nie spotka. Czyż jest choć jeden człowiek na sali, który wysłuchawszy wszystkich świadków uważał go za niewinnego? A on wcale nie ma ochoty umierać w ten sposób... Nie! nie w ten sposób...

Idzie już czarna, ponura noc... Zbliża się szary, wietrzny poranek.

Rozdział XXIII.

Następnego dnia wszystkie wielkomiejskie dzienniki wyszły opatrzone wielkimi tytułami, ciągnącymi się przez wszystkie szpalty.

„OSKARŻENIE W SPRAWIE GRIFFITHSA SKONCZONE, PRZY NIEZMIERNEJ ILOŚCI ŚWIADKÓW". „MOTYWY I PLANY ZABÓJSTWA WYJAŚNIONE". „ZNAKI NA TWARZY PASUJĄ DO KANTÓW APARATU FOTOGRAFICZNEGO". „MATKA ZMARŁEJ DZIEWCZYNY MDLEJE PODCZAS SŁUCHANIA LISTÓW NIEBOSZCZKI".

Bardzo kunsztownie zbudował Mason całe oskarżenie i prokuratorską mowę, a obrońcy Clyda mogli łatwo przewidzieć swoją porażkę i czuli, jak trudno będzie sędziów przekonać, że Clyde nie jest urodzonym zbrodniarzem.

Mason odbierał powinszowania, a Clyde, zgnębiony zupełnie, myślał tylko o tym, co matka powie, gdy przeczyta to wszystko. Prosił nawet Jephsona, żeby zatelegrafował do niej, by nie wierzyła gazetom. A Frank, a Julia... Esta... I Sondra bez wątpienia też czyta o nim wszystko... bierze co dzień z zaciekawieniem dziennik do ręki... Od tylu dni, od tylu strasznych nocy — ani słówka od niej... ani słówka! Pisma ciągle wspominają o tajemniczej pannie X, lecz żadne nie odważyło się podać jej portretu... Oto, co robią pieniądze!

Dziś rozpocznie się obrona. Clyde wie, że jest on jedyną osobą, przemawiającą na korzyść oskarżonego. Czy potrafi jednak? Takie tłumy... ich wrogie uczucia... Przekonanie, że mu nie uwierzą i że go nienawidzą... A przy nim tylko Belknap i Jephson. Im dobrze. Nie czują nad sobą tego strasznego niebezpieczeństwa, nie czekają ich cierpienia... na jakie on musi... tak, musi być przygotowany.

Całą godzinę przed posiedzeniem przesiedział Clyde ze swoimi obrońcami, wreszcie przeprowadzono go do sali sądowej.

(c. d. n.)

D-036102